Nr. 91. Łódź, Czwartek 4 Kwietnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00.
Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock.“; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. **KANTORY:** w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Dziwne plany.

Zakończenie działań wojennych na wschodzie i zbliżający się moment likwidacji wojny światowej wysuwa znowu z całą siłą na porządek dzienny sprawę uregulowania problemów z nią związanych. Jednym z najtrudniejszych, a nas bezpośrednio interesujących, jest ukształtowanie stosunków na wschodzie. Kwestją tą zajmują się żywo politycy i publicyści niemieccy, którzy zależnie od wyznawanego kierunku ujmują ją i szukają dróg do jej rozwiązania.

W ostatnich czasach zabrał też głos w tej sprawie na łamach „Grenzboten“ *) p. Jerzy Cleinow, autor dzieła „Zukunft Polens“.

Tezą jego jest „zjednanie sobie Rosji, jeśli Niemcy mają i po wojnie prowadzić politykę zamorską i światową“. „Polacy z ich polityczną ambicją są żywiołem przeszkadzającym porozumieniu niemiecko-rosyjskiemu“, należy zatem, zdaniem p. Cleinowa, z Estlandji, Inflant, części gubernji witebskiej, Kurlandji i Litwy stworzyć królestwo i połączyć je unją realną z państwem niemieckiem. Dalej, jako południowe Prusy należałyby do Prus: część gubernji grodzieńskiej, nie wchodząca w skład Ukrainy, dalej gubernje łomżyńska i płocka, z granicą Bugu i Wisły. „Ten teren stanowi kraj kolonizacyjny niemiecki, jakoteż zachodnia część gubernij warszawskiej, kaliskiej i piotrkowskiej. Z reszty Polski możnaby utworzyć samodzielne państwo. „Należałoby też wysiedlić części ludności polskiej (na Białoruś) ze szczególnie zagrażających Niemcom okręgów Królestwa Polskiego. Tereny te obsadzone być winny „wychodźcami niemieckimi z całego świata, aby dla nich utworzyć nowe schroniska“.

Niemcy blisko cztery lata opierają się niemal wszystkim potęgom świata, które sprzysięgły się, by ich wyniszczyć i zepchnąć do rzędu małych państewek. Dokonali rzeczy niebywałych: oparli się naporowi, z atakowanych sami przeszli do ataku, zdruzgotali olbrzyma rosyjskiego i wszystko to, co stało na jego usługach. Siłą organizacji i zaparcia się znoszą ze stoicyzmem braki, graniczące nieraz z głodem i pomimo znużenia, ruszyli do imponującej ofensywy na zachodzie.

Jest z czego być dumnym i mieć wiarę i zaufanie w swe siły.

Świadomość własnej potęgi nie powinna jednak przekraczać linji, poza którą ginie zdolność realnego oceniania konjunktur. A na tej drodze zdaje się znajdować p. Cleinow, stawiając swój program rozwiązania kwestji wschodniej.

Sądzi on, że przez rozkawałkowanie Polski usunie element, przeszkadzający w rozwoju przyjaznych stosunków Niemiec z Rosją i zapobiegnie wybuchowi nowej wojny na wschodzie.

Sądzimy, że p. Cleinow tak co do celu przyjaźni z Rosją, jakoteż środka — unieszkodliwienia żywiołu polskiego, znajduje się w błędzie. Z jaką Rosją pragnie p. Cleinow przyjaźni? Chyba nie z bolszewicką! P. Cleinow jest zbyt dobrym znawcą Rosji — może jednym z najlepszych w swej ojczyźnie, by wierzył w trwałość obecnego ustroju Rosji. A chociażby nawet bolszewicy zdołali utrzymać się przy władzy i ugruntować swe ideały, to będą żywili przyjaźń nie do militarnego, monarchicznego i „burżuazyjnego“ państwa, jakiem są Niemcy, lecz tylko do takiego, jakie sami u siebie urządzili. A takiem chyba p. Cleinow nie chciałby widzieć swej ojczyzny!

Przypuszczalnie zatem w myślach p. Cleinowa dokonywa się w Rosji nowy przewrót na prawo. Wszelka Rosja jednak, czy to autokratyczna, czy umiarkowanie liberalna, czy carska, czy republikańska, będzie miała tendencje imperjalistyczne i nie pogodzi się nigdy z faktem okrojenia jej z Ukrainy i z zachodnich prowincyj. Nurtować w niej będzie nietyle chęć odwetu, ile ekonomiczna potrzeba odzyskania swego dawniejszego spichlerza i dostępu do morza. Ostrze tych aspiracyj zwracać się będzie przeciwko Niemcom, jako sprawcom okrojenia i obrońcom powołanych przez siebie do życia tworów państwowych. Czy w takich warunkach może być mowa o przyjaźni? Czy przyjaźń ta może być tak pewną, by na niej polegać można było i przez nią wytwarzać sobie wrogów tuż pod bokiem?

A wrogami staną się Polacy bezwzględnie, jeśli los ich ukształtuje się wedle planu p. Cleinowa. Nie ulega kwestji, że Niemcy dostateczną rozporządzają siłą, by tak urządzić Polskę, jak tego pragną. Nie w naszej mocy zapobiec temu. Ale naród, doświadczany przez wiek cały, teraz, gdy otwarły się przed nim perspektywy samodzielnego bytu, musiałby zacisnąć zęby i żywić uczucia wrogie dla tych, którzy te perspektywy zniweczyli.

Proponowane przez p. Cleinowa środki celem unieszkodliwienia Polaków nie odniosą zamierzonego skutku. Nie zniszczyła, ani nie wynarodowiła Polaków Rosja, nie pozbawiła ich ziemi polityka kolonizacyjna — Polacy są i będą. Proces demokratyzacji, jaki także Prusy przechodzą, zdaje się wskazywać na to, że tak gwałtowne środki, jakie proponuje p. Cleinow, nie znalazłyby już aprobaty czynników decydujących.

Wskazania p. Cleinowa są więc w założeniu swem fałszywe i zamiast pożytku, przyniosłyby Niemcom tylko szkodę w przyszłości: Rosji nie pozyskają, a wytworzą na wschodzie niezadowolenie, które wpłynie na konsolidację wszystkich żywiołów, mających porachunki z Niemcami. Przytem nie należy zapominać o sile rozrodczej wszystkich narodów słowiańskich, którą specjalnie p. Cleinow zna i w swem dziele podkreśla.

Żadne dowodzenia nie wymażą faktu, że od wschodu Niemcy graniczą z Polską. Dążeniem obustronnem powinno być ułożenie takich stosunków sąsiedzkich, z których obydwaj kontrahenci odnosiliby korzyści. Na to potrzeba uwzględnienia istotnych potrzeb sąsiada i wzajemnych ustępstw, oraz łagodzenia przeciwieństw. Dlaczego dotychczas w społeczeństwie polskiem nie przyszli do głosu ci, którzy szczerze stoją na tej platformie, o tem zawcześnie dzisiaj mówić i o tem zapewne p. Cleinow wie dokładnie. Wiele przyczyn złożyło się na to, że Polacy, zamiast od półtora roku być w jawnem przymierzu z państwami centralnemi, do tej chwili zajmują pozycję niezdecydowaną. Posiłkowanie się więc argumentami w rodzaju tych, że Polacy są i będą wrogami Niemiec, bo dotychczas nie wyrzekli się swych aspiracyj o zjednoczeniu, nie wystawili armji etc. jest jednostronnem operowaniem pojęciami, których źródła szukać należy nietylko w samych Polakach.

Państwa centralne, nadając Polsce akt 5 listopada 1916 r., kierowały się względem na własne swe dobro. Zrozumienie korzyści, jakie dla nich wyniknąć musiały z wskrzeszenia do życia niezależnej, zadowolonej Polski, szło po linji realnych interesów Polski. Pomimo nieoczekiwanych może wydarzeń na terenie wschodnim motywy te nie przestały być aktualnemi na dalszą przyszłość. Niema więc dobrej racji do tego, by zbudowaną na akcie 5 listopada politykę zmieniać. Szukać tylko należy dróg do porozumienia i tworzyć takie warunki, z których wykwitłby owoc zrozumienia wzajemnych potrzeb. W tym kierunku iść powinny usiłowania. Projekty jednak w rodzaju „fundamentów“ p. Cleinowa tych usiłowań nie zdradzają i raczej różnice pogłębiają, zamiast je wyrównywać!

*) „Der Aufbau im Osten Fundamentlegung“, w numerze z dnia 15 marca b. r.

Pokój na podstawie porozumienia z polakami.

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Täglische Rundschau“ znamienny artykuł, tem znamienniejszy, że zamieścił go dziennik, nie używający miękkich tonów w stosunku do sprawy polskiej. Z tego powodu cytujemy artykuł w całości.

Królestwo Polskie — pisze „Täglische Rundschau“ — będzie w długiej linji sąsiadem granicznym państwa niemieckiego. W interesie obu państw leży obustronny przyjacielsko-sąsiedzki stosunek w celu uniknięcia nieporozumień, zatargów i groźby wojny. Jest to tem ważniejsze, ponieważ wpływa to decydująco na zachowanie się ludności polskiej w państwie niemieckiem.

Dlatego też jest w zupełności pożądanem, żeby Niemcy i Polacy, którzy od dziesiątków lat byli sobie wrogami, zawarli pokój, na podstawie porozumienia.

Podstawą porozumienia będzie uznanie z obu stron nienaruszalności obu państw, nietykalność ich terenów i granic. Ze strony niemieckiej nie ulega to wątpliwości. Gdy po ukończeniu wojny wszechświatowej, granice utworzonego przez nas Królestwa Polskiego zostaną oznaczone, wówczas ze strony niemieckiej będzie całkowicie respektowana nienaruszalność Król. Polskiego i jakiekolwiek roszczenia do części kraju Królestwa Polskiego są zupełnie wykluczone. Tego samego musimy naturalnie również żądać od Polaków. Również Polakom nie wolno w żaden sposób rościć pretensyj do części kraju należącego do państwa niemieckiego i muszą wyzbyć się wszelkich myśli o oddzieleniu pruskich prowincyj. Dotychczas nie myśleli tak Polacy. Oddawna żyła u nich myśl zjednoczenia wszystkich Polaków w jednem niezależnem państwie, które rościągałoby się aż do najdalszych granic dawnego państwa polskiego. Chcieli oni państwa polskiego od morza do morza, od Bałtyku do morza Czarnego. To było dla Polaków nie marzeniem, nie ideałem, lecz celem ich narodowych dążeń, ośrodkiem całego ich politycznego życia. Teraz, gdy Polacy przez utworzenie Królestwa Polskiego zbliżyli się znacznie do swego końcowego celu, z trudnością dadzą się do tego nakłonić, żeby zrzekli się swojego poprzedniego celu i zadowolnili osiągniętym. Ale tak musi być. Tak musi się stać, jeżeli między Niemcami a Polakami ma nastąpić pokój na podstawie porozumienia.

Jeżeli nie dojdzie do podobnego porozumienia, to nie będzie pokoju między obydwoma narodami. Niemcy nigdy już nie będą mogli uważać za przyjaciela swojego sąsiada, który zamierza rozćwiartować państwo niemieckie, który chce oderwać dla siebie część państwa; to jest ich wróg. Polacy, jeżeli w dalszym ciągu pożądać będą dla siebie niemieckich prowincyj, zawsze czekać będą stosownej chwili, żeby z bronią w ręku wystąpić przeciwko nam i zawsze będą znajdowali się tam, gdzie są nasi wrogowie. I jak długo Królestwo Polskie dotrzymywać będzie pokoju, to pokój ten będzie tylko wymuszonym, zewnętrznym, wewnątrz sąsiad nasz pozostanie wrogo względem nas usposobiony. To z konieczności wpłynie na ludność polską zamieszkującą kresy wschodnie państwa niemieckiego. Ich wrogie usposobienie przeciwko Niemcom, jakie dotychczas ujawniło się, wzrośnie, ponieważ w przyszłości pruscy Polacy będą mieli w państwie polskiem silny punkt oparcia. Siła ich wzrośnie, ponieważ będą oni w swych przeciw-niemieckich dążeniach wspierani przez państwo polskie. Państwo polskie będzie udawało protektora pruskich Polaków. Miejsce porozumienia obu narodów zajmie zaostrzona walka.

Niemcy są gotowi do porozumienia na podstawie uznania nienaruszalności obu państw. Od Polaków, tylko od nich samych zależy, czy chcą oni zająć ten sam punkt widzenia i czy chcą zawrzeć pokój na podstawie porozumienia.

Niemcy, w swem pokojowem usposobieniu, muszą strzec się, nie pokładać nadziei w poszczególnych pojednawczych głosach polskich i tej zasadzce nie robić Polakom ustępstw, nie zapewniwszy sobie przedtem wzajemności w ustępstwach. Na nadziejach nie można budować polityki, tylko na faktach. Zapewnienia lojalności poszczególnych Polaków, były bezwartościowe, ponieważ tak jeden jak i drugi nie mógł przemawiać w imieniu polskiego narodu z tej i z tamtej strony; nie mają oni oparcia za sobą. To dała jasno do zrozumienia prasa polska i zachowanie się Polaków w czasie wojny wszechświatowej. Również małowartościowe są ostatnie zapewnienia pojednawcze niektórych polskich panów w niemiecko-polskiem towarzystwie.

Potrzebujemy zupełnie ważkiego dowodu zmiany usposobienia Polaków. Polacy muszą złożyć dowód, że zmienili zapatrywania, że po utworzeniu polskiego państwa godzą się z historycznemi faktami. Do tego przedewszystkiem jest koniecznem, żeby przedstawicielstwo państwa polskiego bez ogródek zrezygnowało z części kraju pruskiego, ślubując po wszystkie czasy nietykalność terenów i granic państwa niemieckiego. Taka jednak urzędowa rezygnacja nie jest jeszcze wystarczająca, ażeby nas przekonać o zmianie ich wewnętrznego zapatrywania. Musimy widzieć czyny, które wyraźnie dadzą do zrozumienia, że ogół Polaków otwarcie i szczerze rezygnuje z oderwania części kraju pruskiego i że pruscy Polacy, nie chcą być obywatelami państwa „za wypowiedzeniem“, lecz dobrymi prusakami, że będą wierni pruskiemu państwu które im zapewnia opiekę i dobrodziejstwa. Prasa ich będzie musiała nastroić się na inny ton, oni sami nie będą mogli, jak dotychczas odseparowywać się od Niemców, ani w Prusach tworzyć jakiejś odrębnej jednostki narodowej, coś w rodzaju polskiej gminy w państwie niemieckiem, będą oni musieli swobodnie otwarcie i przyjaźnie obcować z Niemcami, z którymi mają tę samą wspólną ojczyznę.

Czy Polacy to uczynią? Czy złożą dowód swego pokojowego usposobienia? Mogą oni to uczynić, muszą o tem pamiętać, że wszędzie tam, gdzie dwa narody są pomięszane, jak Niemcy i Polacy na kresach wschodnich, fakty historyczne są nienaruszalnym prawem. Muszą o tem pamiętać, że nawet potężny naród niemiecki, nie jest połączony w jednem państwie, lecz rozdzielony w trzech państwach: w Rzeszy niemieckiej, w Austrji i w Szwajcarji, a widzą, że Niemcy w tych trzech państwach są wiernymi obywatelami tego państwa w którem mieszkają i że żadne z tych państw nie posiada części kraju drugiego.

Jeżeli dojdzie do porozumienia i Polacy, w życiu państwowem, w życiu społecznem, nie

będą żądali jakiegoś specjalnego stanowiska, wówczas Niemcy uszanują życie narodowe, kulturę polską i udzielą daleko idących ustępstw.

Tak się ta sprawa przedstawia. Od Polaków zależy, czy będziemy mogli z nimi zawrzeć pokój na podstawie porozumienia, czy też w dalszym ciągu będziemy musieli żyć z nimi w walce.

Z życia politycznego.

Z Berlina otrzymano już wyrażenie zgody na powołanie p. Steczkowskiego na stanowisko prezydenta Rady ministrów.

Tajemnicze działo.

Haga, 3 kwietnia.

„Daily News" pisze:

Aczkolwiek całe eskadry lotnicze francuskie od tygodnia przeszukują okolice frontu niemieckiego, do dnia dzisiejszego nie udało im się wykryć stanowisk dział dalekonośnych, z których odbywa się ostrzeliwanie Paryża.

Rotterdam, 3 kwietnia.

Omawiając ostrzeliwanie Paryża z działa dalekonośnego, „Times" wzywa do poważnego traktowania tej sprawy.

Paryż doświadczył na sobie, że nieprzyjaciel może grozić mu z odległości 60—70-ciu mil ang.

W niedalekiej przyszłości może to doświadczenia poczynić również „niedosięgalna" Anglja.

Genewa, 3 kwietnia.

Dyrektor paryskiego laboratorjum miejskiego zrekonstruował z odłamków, znalezionych na ulicach Paryża, pocisk niemieckiego działa dalekonośnego i ogłosił rezultaty swych badań w „Petit Parisien".

Pocisk, zrobiony ze specjalnie hartowanej stali, jest kalibru 220 milimetrów, nie zaś jak przypuszczano — 240 mm.

Długość jego wynosi zaledwie pół metra; waży on najwyżej 1 centnar i zawiera 8—9-iu kilogramów materjału wybuchowego.

Wnętrze jego podzielone jest, przez czterokrotnie dziurkowaną ściankę, na mniejszą górną i większą dolną część, tak iż możliwe są dwa kolejno następujące po sobie wybuchy.

Pancerz jego nosi koronę cesarską i wyrytą literę M, wobec czego przypuszczać należy, iż chodzi tu o pocisk niemieckiego działa morskiego.

Mimo to prasa paryska twierdzi, że działo owo wynaleźli nie Niemcy, lecz dwaj Hiszpanie, którzy potajemnie, w łodzi podwodnej, przybyli w r. 1916 do Niemiec, gdzie sprzedali swój wynalazek Kruppowi.

Genewa, 3 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Laboratorjum fizyczne miasta Paryża stwierdziło, badając odłamek pocisku armaty dalekonośnej, że pochodzi on z działa 21-cm. Z litery M., zajdującej się na jednym z odłamków, wywnioskowano, że jest to działo okrętowe (Marine).

Walki na Zachodzie.

Frankfurt n/M., 3 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

„Frankfurter Ztng." donosi z Genewy, że podczas walk o Amiens **jeden z pocisków padł na gmach prefektury miasta.** Prefekt, oraz wielu urzędników zostało rannych.

Sekwestr parowców holenderskich.

Hongkong, 3 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutera donosi:

Rząd zasekwestrował 5 parowców holenderskich o ogólnej pojemności 20,151 ton.

Parlament angielski.

Haga, 3 kwietnia.

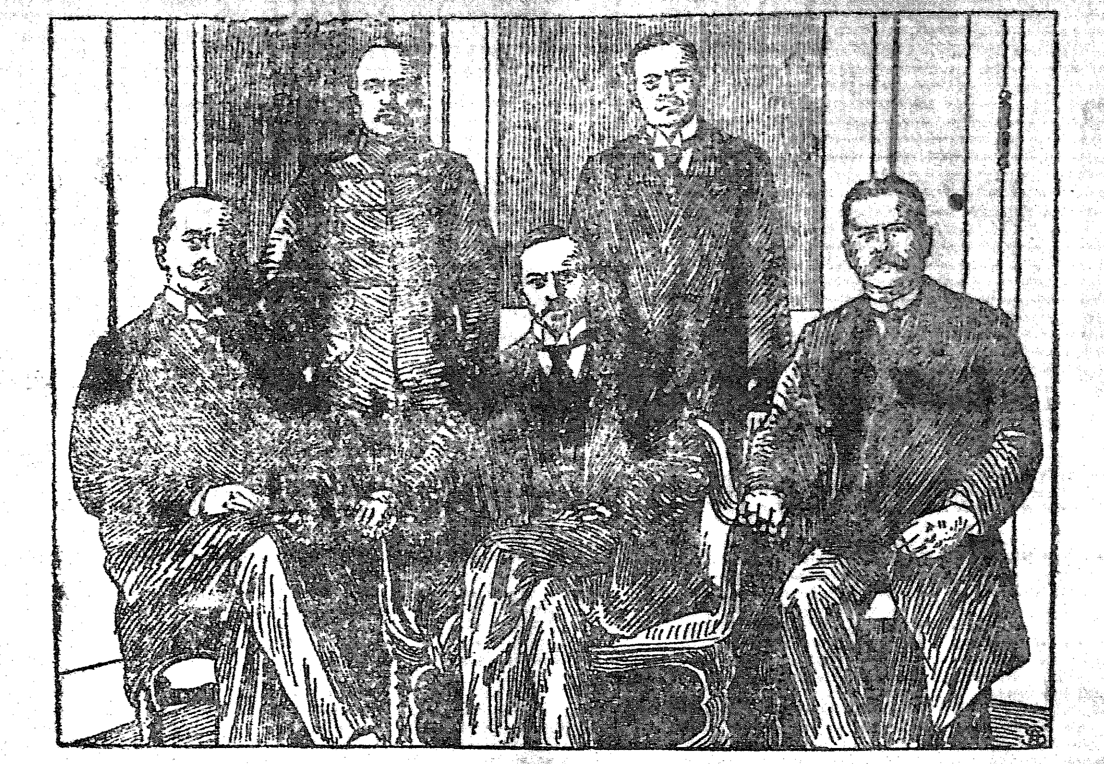
„Times" dowiaduje się, że rząd angielski zrezygnował z projektowanego zwołania na dzień 9 b. m. parlamentu.

Przerwa parlamentarna poświęcona będzie opracowaniu projektu nowego prawa o służbie w wojsku. Granica wieku podwyższona będzie do lat 50-ciu.

Rotterdam, 3 kwietnia
(Telegram W. A. T.).

Podług doniesienia „Nieuwe Rotterdamsche Courant" z Londynu „Times" pisze, że wkrótce ma nastąpić podniesienie wieku wojskowego do 50 lat.

Główną korzyść, jaką rząd stąd wyciągnął, będzie możliwość ostrzejszego wystąpienia przeciwko zwalnianiu od wojskowości ludzi [illegible]dych.



KURLANDCZYCY W BERLINIE.

Jak wiadomo z depesz, do Berlina udała się delegacja kurlandzka, gdzie wręczyła cesarzowi Wilhelmowi prośbę o przyjęcie korony książęcej Kurlandji.

Aczkolwiek odpowiedź urzędowa jeszcze nie nastąpiła, jednakże krok ten w Niemczech spotkał się z ogólnem uznaniem.

Ilustracja nasza przedstawia podobizny członków delegacji, którą składają: szef zarządu Kurlandji von Gessler, adw. Melville (stoją w tyle), oraz gen. superintendent Bernewitz, bar. Raben-Maihof, alderman Weschneck.

Obawa inwazji niemieckiej.

Haga, 3 kwietnia.

Pułkownik Repington omawia w „Morning Post" **możliwość wylądowania wojsk niemieckich na wybrzeżu angielskiem.**

Zdaniem pułkownika **możliwość ta nie jest wyłączona przy spółdziałaniu floty niemieckiej,** wobec tego wzywa on do zorganizowania wewnętrznej obrony kraju i poświęcenia w tym celu wszystkich rezerw.

O armję rosyjską.

Genewa, 3 kwietnia.

Prasa francuska omawia z wielkiem ożywieniem wezwanie Trockiego do tworzenia nowej armji rosyjskiej, uważa jednak za konieczne przestrzeganie opinji publicznej przed zbytnim optymizmem.

„Journal des Débats" ostrzega nawet rząd, ażeby przez zbyt pospieszne udzielenie poparcia Trockiemu nie popełnił nowego błędu, który mógłby się zemścić w przyszłości.

Rząd powinien dbać przedewszystkiem o to, by nie dopuścić do wpadnięcia w ręce niemieckie olbrzymich zapasów materjałów wojennych, jakie koalicja posiada jeszcze w Rosji.

W tym właśnie kierunku wyzyskać należy pomoc Japonji, która na zachodzie nic działać nie może, ale na wschodzie ma szerokie pole do działania.

W tym samym duchu wypowiada się „Le Temps" i, stwierdzając objekcje Wilsona, stara się sprowadzić go z jego dotychczasowego stanowiska.

Zwycięstwo bolszewików.

Rotterdam, 3 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

„Daily News" dowiaduje się z Petersburga pod datą 29 marca, iż **hetman kozacki Bogawski poddał się wojskom sowietów.**

Ruch antybolszewicki wśród kozaków zupełnie ustał i obecnie reprezentowany jest jedynie przez kilka drobnych band konnych.

Rosja—przytułkiem dla zbiegów.

Rotterdam, 3 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" dowiaduje się, **że rosyjski rząd centralny wydał prawo, gwarantujące nietykalność i przytułek w Rosji wszystkim uciekinierom politycznym z krajów imperjalistycznych.**

Celem tego prawa jest ułatwienie rewolucjonistom ucieczki z terenów okupowanych przez Niemców.

Prasa burżuazyjna w Rosji ogłasza komunikaty niemieckie tłustemi czcionkami, podpodczas gdy dzienniki socjalistyczne ogłaszają wszystkie komunikaty koalicyjne i piszą w tonie zdecydowanie przyjaznym dla koalicji.

Rodzianko umierający.

Petersburg, 3 kwietnia.

Były prezes Dumy, Rodzianko, zachorował w Nowoczerkasku na tyfus plamisty.

Stan jego jest beznadziejny.

Mowa hr. Czernina.

Wiedeń, 3 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

W dalszym ciągu swego wczorajszego przemówienia do członków konferencji prezesów klubów wiedeńskiej Rady miejskiej, **hr. Czernin mówił o przyszłych umowach międzynarodowych,** jako o jedynej skutecznej gwarancji że wojny się nie powtórzą. Tymczasem jednak **tylko prezydent Wilson, zdaniem hr. Czernina, myśli poważnie o urzeczywistnieniu tej myśli.** Obliczając niesłychane ciężary wojenne wszystkich państw globu ziemskiego **hr. Czernin wyraża przekonanie, że finansowe vis major zmusi świat do kompromisu międzynarodowego i ograniczy zbrojenia.** Nadzieja ta nie jest ani idealistyczną, ani fantastyczną, lecz realistyczną w najistotniejszem znaczeniu tego słowa.

Mówiąc jeszcze o pokoju z Rumunją hr. Czernin m. in. uzasadniał szeroko, że **przyszłość Rumunji leży na wschodzie,** mianowicie w Besarabji, gdzie, zdaniem Czernina, istnieją pewne oznaki, wskazujące na to, iż **ludność rumuńska tego kraju życzy sobie przyłączenia do Rumunji.**

W Besarabji Rumunja może daleko więcej wygrać, niż straciła podczas obecnej wojny.

Następnie poruszył hr. Czernin sprawę pokoju z Ukrainą, przyczem powiedział, że zarówno tu, jak i przy zawieraniu pokoju z Rumunją **kierowała nim w pierwszej linji myśl o zaopatrzeniu monarchji naddunajskiej w niezbędne środki żywnościowe i surowce.** Rosja nie mogła być w danym wypadku brana pod rachubę, gdyż z powodu niesłychanej dezorganizacji nie jest w stanie zapewnić sobie niezbędnych surowców. Jak wiadomo, mówił hr. Czernin, Ukraina przyrzekła dostarczyć nam całkowity nadmiar swoich produktów gospodarczych.

Komisja, powołana do zorganizowania wymiany towarów z Ukrainą, pracuje już w Kijowie w całej pełni. Skoro tylko zakończone zostaną pertraktacje w tej sprawie z rządem ukraińskim, a mam nadzieję, że to nastąpi w najkrótszym czasie, **będziemy mogli otrzymywać w wielkich masach produkty z Ukrainy.**

Obliczywszy następnie ilość zapasów zboża, które można będzie z Ukrainy otrzymać, na miljon ton, hr. Czernin powiedział, że narazie otrzymano dopiero 30 wagonów produktów strączkowych, ale, że następne 600 wagonów z żywnością gotowe już są na Ukrainie do wysyłki do Austrji. Większe transporty będą przychodzić stale, po zawarciu pokoju z Rumunją, drogą wodną i morską z Odesy. Nie trzeba prócz tego zapominać, że **Ukraina żywi liczne wojska austrjackie,** kwaterujące w tym kraju, co również jest z korzyścią dla monarchji. Pomimo to, że dowóz żywności z Ukrainy jest jeszcze bardzo nieznaczny, to jednak bez tego sytuacja aprowizacyjna byłaby znacznie gorszą. Jest to ponowny dowód konieczności zawarcia pokoju z Ukrainą.

Obliczywszy szczegółowo, żywność, jaką **dostarczy jeszcze Rumunja,** i wskazując na to, że ogólnej sytuacji aprowizacyjnej nie polepszyłby nawet pokój powszechny, gdyż cała Europa cierpi na brak środków żywnościowych, jako okropny skutek obecnej wojny, hr. Czernin dowodził, że po wojnie wszystkie państwa będą musiały troszczyć się o polepszenie swego stanu aprowizacyjnego, przyczem państwa centralne zawsze będą w lepszej sytuacji wobec bliskości szpichlerzy ukraińskiego i rumuńskiego. Jest to niewątpliwie zasługą pokoju, zawartego na wschodzie.

Następnie hr. Czernin powiedział:

Tym, którzy popychają mnie ciągle do aneksji, wyrażając swoje niezadowolenie z zawartych traktatów pokojowych, muszę powiedzieć, że **uważam ich tendencje za mylne.**

Po pierwsze przyłączenie przemocą obcych narodów pogorszy widoki ogólnego pokoju. Po drugie tego rodzaju przyrost terytorjalny nie koniecznie jest z korzyścią dla kraju, lecz przeciwnie, przy obecnej konstelacji monarchji oznaczałby raczej osłabienie państwa.

Potrzebne nam są nie aneksje terytorjalne, lecz gospodarcze gwarancje na przyszłość. Spróbujemy przeto wytworzyć na półwyspie Bałkańskim stan trwałego pokoju. Nie trzeba również zapominać, że z rozpadem Rosji przestał istnieć czynnik, który nam dotychczas uniemożliwiał ugruntowanie definitywnego stanu pokojowego na półwyspie Bałkańskim.

A teraz o Serbji. Wiemy wszyscy, że pożądanie pokoju jest tam bardzo wielkie, lecz że **kraj ten nie może zawrzeć pokoju, gdyż nie pozwalają mu na to wielkie mocarstwa koalicji.**

Oczywiście **Bułgarja musi otrzymać pewne tereny,** zamieszkałe przez Bułgarów, lecz **zniszczyć i rozbroić Serbji nie chcemy.** Chcemy jej dać możność dalszego rozwoju. **Powitalibyśmy chętnie ściślejsze przyjazne przyłączenie się Serbji do nas i dlatego nie chcemy wpłynąć na przyszły stosunek Serbji i Czarnogórza do monarchji** przez motywy sprzeczne ze stosunkami przyjaznemi.

Najlepszym egoizmem państwowym jest **traktowanie pobitego sąsiada jak równego sobie i uczynienie z pokonanego trwałego przyjaciela.**

Takim niechaj będzie egoizm Austro-Węgier. Po zdobyciu militarnem **należy wrogów zdobyć również moralnie. Dopiero wtedy zwycięstwo** jest ostatecznem.

Dyplomacja winna tu uzupełnić prace armji.

Pogłoski o dymisji hr. Czernina.

Budapeszt, 3 kwietnia.

„Az Est" donosi z Wiednia:

Cesarz przyjął w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy popołudniu na dłuższej audjencji prywatnej **ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina.**

W kołach dobrze poinformowanych utrzymuje się uporczywie pogłoska, **że stanowisko hr. Czernina jest zachwiane i po ostatecznem zawarciu pokoju z Rumunją poda się on do dymisji.**

Bułgarja przeciw'o Grecji.

Bern, 3 kwietnia.

W związku z oświadczeniem generalissimusa bułgarskiego, Dżekowa, w wiedeńskiej „N. Freie Presse", że „Bułgarja gotowa jest dać Grecji dobrą nauczkę wojskową", poseł bułgarski w Szwajcarji powiedział w rozmowie z dziennikarzami, **iż nie jest wyłączone wystąpienie z akcją przeciwko Grecji.**

Obecne konjunktury wojenne dopuszczają wszelkie możliwości. Bułgarja przygotowana jest na wszystko.

Genewa, 3 kwietnia.

Przebywający tu pewien grecki mąż stanu wystąpił w dziennikach z wynurzeniami na temat **zapowiedzianej przez Dżekowa akcji przeciwko Grecji.**

Chociaż nie wierzy on, ażeby akcja ta nastąpiła natychmiast, to jednak uważa słowa generalissimusa bułgarskiego za ostrzeżenie przed dalszem kontynuowaniem obecnej polityki greckiej.

W Finlandji.

Sztokholm, 3 kwietnia.
(Telegram W. A. T.).

Podług ostatnich wiadomości z Finlandji **Tammerfors nie wpadł do rąk Białej gwardji.** „Svenska Dagbladet" dowiaduje się, iż wobec szczególnie silnego oporu Czerwonej gwardji **białogwardziści zdecydowali się bombardować miasto.**

Skutkiem tego udało im się zająć część Tammerforsu.

Wyróżniła się przytem szczególnie **brygada szwedzka, która wtargnęła do koszar czerwonogwardzistów,** pomimo ciężkich strat.

Walki uliczne trwają.

Komunikat włoski.

Lugano, 3 kwietnia

Włoski sztab generalny donosi 1 kwietnia:

Na płaskowzgórzu Asiago prowadziły ożywioną działalność potrole, jak również nad dolną Piave.

Na reszcie frontu tu i owdzie odbywały się przedsięwzięcia artyleryjskie.

W Albanji odparto w nocy z 30 na 31 marca natarcie ręczne przedsięwzięte na nasz przyczółek mostowy Cziflik Idrisit. Nieprzyjaciel poniósł straty.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikaty niemieckie.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 3 kwietnia:

Zachodni teren walk.

Pod **Lens** i na północy od **Lens** odbywały się energiczne niekiedy walki ogniowe.

Na polu bitwy ograniczały się operacje wojenne przez cały dzień do ognia artyleryjskiego i potyczek wywiadowczych.

Kontrnatarciem odparto nocny atak kompanji angielskich na **Ailette.**

Duże siły nieprzyjacielskie zaatakowały pod wieczór między strumieniami **Marceloawe a Luce.** Odparto je z dużemi stratami.

Dzięki nagłemu natarciu posiedliśmy wzgórza na południowym zachodzie od Moreuil.

Artylerja francuska niszczy **Laon** w dalszym ciągu.

Pod **Verdun** i w środkowych **Wogezach** wzmogła się działalność artyleryjska. Udany atak na południowym zachodzie od **Hirzbachu** dał nam jeńców.

—:—

Rotmistrz hrabia Richthofen odniósł w powietrzu po raz 75.

Z innych widowni wojny — nic nowego.

Pierwszy general-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorowy).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera Główna donosi 3 kwietnia wieczorem:

Z pola walki we Francji nie doniesiono nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 3 kwietnia:

W dolinie **Ecz** odparto włoskie natarcie wywiadowcze.

Szef sztabu generalnego.

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 3 kwietnia:

Część naszych morskich sił zbrojnych dzisiaj rano po uciążliwym marszu przez lody i pola minowe wysadziły na ląd w **Mangoe** (Finlandja południowa) wojska, przeznaczone do niesienia pomocy w Finlandji.

Szef sztabu admiralicji.

Przerwa w walkach na Zachodzie.

Berlin, 3 kwietnia. (T. wł.). Biuro Wolffa donosi: Podczas przerwy w walkach na Zachodzie, jaka nastąpiła od kilku dni, anglicy i francuzi ustawicznie przelewali krew w bezowocnych kontratakach i straty swe zwiększyli olbrzymio. Tymczasem sukcesy lokalne wprowadziły niemców w posiadanie ważnych stanowisk na wzgórzach, na zachodnim brzegu Avre. Na widowni zachodniej nie rozgrywały się obecnie większe walki. Jest to naturalne: Po tak olbrzymich zapasach musiała nastąpić przerwa dla przygotowania dalszych walk decydujących. Również podczas dawniejszych ofenzyw dowództwo niemieckie postępowało w ten sam sposób. Po przerwaniu frontu pod Gorlicami nastąpiła dłuższa przerwa, po upływie której natarcie było tem energiczniejszem i skuteczniejszem. To samo miało miejsce we Włoszech po dojściu do linji Tagliamento. Takie metodyczne prowadzenie wojny było dotychczas zawsze gwarancją sukcesów niemieckich.

———

Kolonja, 3 kwietnia. (T. wł.). „Kölnische Zeitung“ występuje stanowczo przeciwko fałszywym doniesieniom koalicyjnym o walkach na froncie zachodnim i oświadcza przytem co następuje: Deszcze, padające w ciągu ostatnich dni, pogorszyły znacznie warunki lokomocji, zwiększając niepomiernie trudności w dowozie. Na działalność bojową wpływa to również, wskutek czego nastąpiła pewna przerwa w walkach. Korzystamy z niej, by poprawić połączenie z tyłami i podprowadzić artylerję ciężką, ażeby módz nowemi siłami ruszyć do nowych czynów. Pismo przytoczone wyraża mniemanie, że zachodzi prawdopodobieństwo, iż rozpowszechnianiu fałszywych wieści współdziałają obce wpływy, ażeby odebrać ducha ludności niemieckiej.

Plany na bliższą metę.

Zurych, 3 kwietnia. (T. wł.). Pisma medjolańskie donoszą z Paryża, iż teraz koalicja koncentruje na froncie przeszło 70 dywizji zapasowych, z pomocą których ma nadzieję, iż zdoła walkę decydującą z nieprzyjacielem przechylić na swoją korzyść. Możliwe, iż oddane zostanie jeszcze Amiens, lecz zato Compiegne ma być utrzymane w każdym razie.

Straty angielskich wojsk kolonjalnych.

Berlin, 3 kwietnia. (T. wł.). Biuro Wolffa donosi: Jak zawsze przy wszystkich walkach anglików, tak i tym razem angielskie wojska kolonjalne poniosły najcięższe straty. Rzucano je, jak zawsze, w ogniska walki. Jedna z brygad kawalerji kanadyjskiej, która wykonała atak na północy od Moreuil, została prawie co do nogi wyniszczona przez ogień niemiecki.

Bombardowanie Paryża.

Paryż, 3 kwietnia (Tel. wł.). Obszar Paryża ostrzeliwano w dalszym ciągu z działa dalekonośnego. Raniono dwie kobiety.

Bombardowanie Amiens.

Bern, 3 kwietnia. (T. wł.). Z Paryża donoszą: Nad Dunkierką w ciągu ostatnich dni ukazywały się kilkakrotnie samoloty niemieckie. Zdaje się, iż ewakuowanie Francji północnej zostało ukończone. Pociągi ze zbiegami, przybyłe dn. 29 marca do Paryża i przywiozły przeważnie mieszkańców Amiens, którzy szukali ucieczki. Wobec bombardowania miasta przez samoloty niemieckie, potwierdza się wiadomość, że prefektura Amiens została zburzona przez bomby nieprzyjacielskie. Clemenceau zabronił opuszczać stolicę w samochodach.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Bazylea, 3 kwietnia (T. wł.). „Daily Mail„ dowiaduje się, iż podczas ostrzeliwania z dział dalekonośnych Dunkierki poległo 13 osób, zaś odniosło rany przeszło 50.

Podział militarny Francji.

Paryż, 3 kwietnia. (T. wł.) Rada ministrów poleciła, by departamenty Eure, i Seine-Oise okręgi Melun, Fontainebleu, departamenty Yonne, Côte d'Or i Pontarlier zostały zaliczone do sfery działań wojennych. Granice ruchu kolejowego, oddanego do wyłącznej dyspozycji dowództwa armji, ustalono, jak następuje: Rouen, Spreuigny, Remilly, Le Puthenaye Surdon, Alencon le Mans, Angers, Tour, Bourges, Montehanin, Chagny i Ponterlier.

Wodzowie koalicji.

Rotterdam, 3 kwietnia (T. wł.). „Times“ w artykule naczelnym, w którym protestuje przeciwko trzymaniu w tajemnicy nazwisk dowódców, komunikuje: Byng dowodzi 3-cią armją, zaś dowódzca tak bardzo krytykowany 5-ej armji Gongh został zastąpiony przez Rawlinsona. Pierwszą armję prowadzi generał Mornes, gdy tymczasem lewe skrzydło znajduje się pod rozkazami generała Flumera.

Armja amerykańska.

Amsterdam, 3 kwietnia. (Tel. wł.).— Z doniesień biura Reutera z Waszyngtonu wynika, iż wśród 95,000 żołnierzy amerykańskich, zebranych w 47 stanach, znajduje się 24,000 murzynów.

Wyjazd sekretarza stanu rządu kolonjalnego do Szwajcarji.

Berlin, 3 kwietnia. (T. wł.). (Urzędowo). Sekretarz stanu rządu kolonjalnego Rzeszy udał się wczoraj w towarzystwie tajnego nadradcy rządowego d-ra Strachlera i majora Keila do Szwajcarji, ażeby odwiedzić internowanych tam kolonistów niemieckich.

Mowa hr. Czernina.

(Dokończenie).

Wiedeń, 3 kwietnia (T. wł.). Następnie hr. Czernin powiedział: Odkąd jestem na urzędzie miałem jeden cel tylko: dać państwu zaszczytny pokój. Lecz nie próbuję wyżebrać tego pokoju, sprowadzić go przy pomocy próśb i skarg, lecz chcę go wymódz przez nasze prawo moralne i siłę fizyczną. Wszelką inną taktykę uważam za przedłużenie wojny. I muszę powiedzieć niestety, że w ciągu ostatnich tygodni i miesięcy w Austrji mówiono i czyniono wiele tego, co niewątpliwie przedłuża tę okropną wojnę.

Przedłużacze wojny dzielą się na różne grupy. Po pierwsze są to ci, którzy bez przerwy proszą o pokój. Należy nimi gardzić, są to głupcy, bo przedłużają wojnę. We Francji takich ludzi nazywają „defaitiste“. Coprawda tam rozmawiają z nimi mniej łagodnie, niż u nas. Dążenie do pokoju za wszelką cenę jest godnem pogardy. Nie jest ono męskiem i jest głupiem, ponieważ daje ustawicznie nową strawę animuszowi wojennemu, do którego osiągnięcia dąży nieprzyjaciel, a zatem sztucznie osiąga cel wprost przeciwny temu, co zamierzano.

Również kierownicy narodu winni zważyć, że niektóre wynurzenia osiągają wynik przeciwny temu, do którego dążono. Ludziom tym chciałbym przedstawic jako przykład naszego monarchę, który z pewnością chce pokoju, lecz nigdy nie zechce zawrzeć innego pokoju, jak tylko pokój zaszczytny. Również pozostali nasi wrogowie zaczynają pojmować, że nie chcemy inaczej, jak tylko zabezpieczonej przyszłości monarchji i sprzymierzeńców; że jednak przyszłość tę chcemy wymódz, potrafimy wymódz i wymożemy. Po obranej raz drodze będę kroczył i podejmę walkę z każdym, kto mi przy tem w drodze stanie.

Drugą grupę przedłużających wojnę stanowią aneksjoniści. Są oni zupełnie tak samo wrogami pokoju, jak tak zw. „defaitistes“. Przekręceniem jest utrzymywać, iż Niemcy czynią na wschodzie zabory, anarchja Lenina popchnęła ludy kresowe w ramiona Niemiec i skłoniła je do szukania w przymierzu z państwem niemieckiem ucieczki przed tym okropnym stanem, jaki sroży się na Wielkorusi. Rozpoczyna się teraz ostatni rozdział wojny. My przetrwamy, a nie dalekim jest, być może, czas, gdy na ostatnie lata spoglądać będziemy, jak na długi zły sen.

Trzecią grupę, której wszakże nie można przyznać „bona fides“, stanowią niektórzy przywódcy polityczni Austrji. Nadzieje naszych wrogów na zwycięstwo ostateczne opierają się nietylko na sukcesach militarnych i blokadzie; nadziejami naszych wrogów, przedłużającymi wojnę, są po większej części nasze wewnętrzne stosunki polityczne i, o okrutna ironjo, niektórzy nasi przywódcy polityczni. Wiemy o tem dobrze z licznych zgodnych doniesień z zagranicy.

Niedawno byliśmy bliscy przystąpienia do pertraktacji z mocarstwami zachodniemi, nagle wionął wiatr, i, jak wiemy dokładnie, koalicja postanowiła, iż lepiej będzie jeszcze poczekać, ponieważ wydarzenia parlamentarne i polityczne usprawiedliwiały nadzieję, że monarchja niebawem będzie bezbronną. Co za straszna ironja. Nasi bracia i synowie walczą na polach bitew jak lwy, miljony mężczyzn i kobiet znoszą heroicznie swój twardy los. Zwracają one gorące modły do Wszechmocnego o szybkie zakończenie wojny, a pewni przywódcy narodu i przedstawiciele jego nurtują przeciwko przymierzu z Niemcami, które okazało się tak świetnem, uchwalają rezolucje, nie posiadające ani cienia związku z ideą państwową, nie znajdują ani słowa nagany dla wojsk czeskich, walczących występnie przeciwko własnej ojczyźnie i swym braciom po orężu, chcą wydrzeć części z państwa węgierskiego, pod osłoną nietykalności poselskiej wygłaszają mowy, których nie można rozumieć inaczej, niż jako wołanie do zagranicy nieprzyjacielskiej o kontynuowanie walki dla poparcia swych własnych dążeń politycznych i wzniecenia tak zawsze upragnionego ferworu wojennego w Londynie, Paryżu i Rzymie. Nieszczęsny Masaryk nie jest jedynym w swoim rodzaju Są również Masaryki w granicach monarchji. Nie wnoszę oskarżenia ogólnego, wiem, że naród czeski w swej całości jest lojalnym i myśli po austrjacku, lecz wnoszę oskarżenie przeciwko tym przywódcom, którzy pragną zwycięstwem koalicji zakończyć wojnę i osiągnąć swój cel. Przezwyciężymy i te trudności. Jednak ci, którzy tak czynią, wkładają na siebie okropną odpowiedzialność. Są oni przyczyną dalszego rozlewu krwi, przyczyną tego, że padną jeszcze tysiące naszych synów, że nędza trwa, a wojna czyni jeszcze postępy.

Hr. Czernin zakończył słowami: Ci, którzy spodziewają się zwycięstwa koalicji dla zrealizowania własnych celów politycznych, uprawiają zdradę stanu, a ta zdrada u arterji państwa stanowi ostatnią nadzieję wrogów naszych, przedłużających wojnę Jeżeli wydzielimy tę truciznę wówczas powszechny zaszczytny pokój stanie się bliższym, niż mniema szeroki ogół. Odwołuję się do wszystkich; odwołuję się przedewszystkiem do niemców i węgrów, którzy dokonali podczas tej wojny nadludzkich czynów, lecz odwołuję się również do miljonów obywateli innych ludów monarchji, wiernych państwu aż do szpiku kości i nie myślących tak, jak niektórzy ich przywódcy. Każdy węgier i każdy austrjak winien wpaść w wyłom, nikt nie ma prawa stać na uboczu. Jeszcze ostatni decydujący krok. Wszyscy na pokład! a wówczas zwyciężymy.

Protest Holandji.

Waszyngton, 3 kwietnia. (T. wł.). Protest formalny rządu holenderskiego przeciwko zabraniu okrętów holenderskich został doręczony ameryk. ministerjum spraw zagranicznych przez posła holenderskiego.

W Finlandji.

Londyn, 3 kwietnia (T. wł.). Biuro Reutera podaje doniesienie „Times'a“ z Peterspurga, iż biała gwardja finlandzka podąża obecnie ku Kem, na wschodnim wybrzeżu morza Białego, ażeby zająć kolej północną. Nowe niebezpieczeństwo stworzyło koalicję wśród lokalnych władz „sowjetów“, łącznie z władzami angielskiemi i francuskiemi, celem zajęcia kolei murmańskiej. Gdy Trocki usłyszał o niebezpieczeństwie, wydał natychmiast rozkaz poczynienia zarządzeń obronnych. Władze rosyjskie na obszarze Murmańskim zjednoczyły się z przedstawicielami angielskimi i francuskimi. Ci ostatni uznają lokalny „sowjet“ za najwyższą władzę na tym obszarze, obowiązują się nie wchodzić w sprawy wewnętrzne i obowiązują się dbać o potrzeby ludności i miejscowej gwardji czerwonej, utworzonej obecnie.

Sytuacja na Syberji.

Londyn, 3 kwietnia. (T. wł.) „Times“ dowiaduje się z Tokio pod datą 30 marca, iż rozruchy bolszewickie we Władywostoku sprowadziły potrzebę wspólnej interwencji koalicji na Syberji. „Dżidżi Shimpo“ komunikuje w jednym z artykułów, iż w maju odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie sejmu, oraz że potem nastąpi mobilizacja. Pomimo mów ministerjalnych, w których sprawę powyższą załatwiono formalnie, prasa z ożywieniem komentuje jeszcze interwencję. Przyczynę tego stanowią pogłoski oraz, o rozruchach we Władywostoku i słabnącej potędze „sowietów“.

Rzekoma inowazja.

Moskwa, 3 kwietnia (T. wł.) Petersburska Agencja Telegraficzna donosi pod datą 1-go b. m.: komisarz ludowy do spraw zagranicznych otrzymał doniesienie z Pekinu o wynikach, osiągniętych przez prowadzone przez majora Waltera Draisdella specjalnem poselstwie amerykańskiem dla studjów nad drogą syberyjską oraz o niebezpieczeństwie, grożącem tej drodze ze strony jeńców wojennych.

Major Draisdell zadepeszował do poselstwa amerykańskiego w Pekinie, iż objechał drogę syberyjską i stwierdził, że drodze tej nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony jeńców wojennych. Pomiędzy Władywostokiem i granicą chińską niema wcale uzbrojonych jeńców. Jeńcy nieuzbrojeni znajdują się pod ścisłym nadzorem. Zatem inwazja drogi syberyjskiej, o której opowiada prasa japońska, okazuje się bajką. Wszyscy obywatele państw obcych znajdują się na wolnej stopie.

Echa procesu Bolo paszy.

Paryż, 3 kwietnia. (T. wł.). Trybunał kasacyjny odrzucił skargę kasacyjną w procesie Bolo paszy.

Zakaz używania języka rosyjskiego.

Sztokholm, 3 kwietnia. (T. wł.). Rząd ukraiński w Kijowie zakazał używania w całej Ukrainie języka rosyjskiego.

—:—

Wobec walk na Zachodzie.

W krakowskim „Czasie" czytamy:

Wynik ostateczny walk na Zachodzie nie da się jeszcze przewidzieć. Świetnie — w każdym razie — przygotowana ofensywa niemiecka może jeszcze stanąć wobec oporu Anglików; a plan niemiecki, polegający, jak już widać, na zajęciu Amiens, a następnie Calais, może zostać udaremniony. Tak się stać może w przypadku dla Niemców mniej pomyślnym; ale dużo przemawia za tem, że obrót rzeczy może być także i inny. Za kilkanaście dni mogą Niemcy stanąć u brzegów kanału La Manche i zaatakować połączenie Anglji z Francją, co więcej mogą stanąć u bram Paryża.

Za mało mamy jeszcze danych o obustronnych siłach, o wysokości rezerw, jakie Anglicy i Francuzi mogą jeszcze rzucić, aby z jakąkolwiek ścisłością obliczać dzisiaj wynik. To tylko jedno wydaje się już pewnem: ofensywa niemiecka, nawet w razie jej zatrzymania, dała już Niemcom bardzo znaczną przewagę i to na czas dłuższy, na zachodnim teatrze wojny. Olbrzymie zapasy armat, karabinów maszynowych, amunicji, tanków, żywności, mundurów, dostały się w ręce zwycięzców. Linje obronne, budowane przez kilka lat, są zniszczone i nie dadzą ochrony, choćby nawet zostały jakimś kontratakiem odzyskane.

Podstawa strategiczna działania armji angielskiej, organizowana przez cztery niemal lata, nie istnieje w najważniejszym punkcie frontu. A co może najważniejsze, zaufanie żołnierza i ludności angielskiej do kierownictwa armji, które dało się zaskoczyć, jest wstrząśnięte. Również autorytet Anglji w stosunku do Francji jest narażony na ciężką próbę; wprost przeciwnie, wzmogła się powaga Hindenburga w całym kraju niemieckim i duch jego armji. Są to wszystko doniosłe czynniki, wpływające decydująco na tok wojny w roku najbliższym — choćbyśmy nawet przyjęli obrót dla Niemców mniej pomyślny, to znaczy zatrzymanie ich ofensywy.

Trzeba być chyba niepoprawnym fantastą, aby wobec tych faktów łudzić się jeszcze dalej, że sojusz Ameryki, Anglji i Francji przyniesie w najbliższych czasach skuteczną ofensywę ze strony koalicji i klęskę Niemiec na Zachodzie; oraz że koalicja potrafi militarnie wymusić na nich taki pokój, jaki zapowiadała. O wymuszeniu takiego pokoju przez ich wygłodzenie i odcięcie im surowców, nie ma już od grudnia mowy, a nawet najwytrwalsi fanatycy wiary w lekkomyślne zapowiedzi Lloyda George'a dziś już temu nie wierzą. Obecnie zaczyna się usuwać coraz bardziej ze sfery możliwości ich złamanie militarne. Nawet ci, którzy oceniają jaknajbardziej sceptycznie możliwy sukces ataku niemieckiego muszą chyba dojść do przekonania, że budując na klęsce Niemiec zawiedliby się fatalnie.

Ten obrót rzeczy nie może pozostać bez wpływu na rewizję wielu programów politycznych, tworzonych w polityce, zarówno gdzieindziej, jak i u nas. Stronnictwa, które politykę swoją oparły na założeniu, że wojna nie doprowadzi do klęski państw centralnych, miały rację. Mieli rację ci, którzy domagali się od początku, aby szukać porozumienia z tymi czynnikami i żywiołami w państwach centralnych, z któremi dla Polaków porozumienie było możliwe. Mieli rację, przestrzegając przed narażaniem sobie państw centralnych uczuciowemi uchwałami, które realnego znaczenia nie posiadały.

Mieli rację ci, którzy nawoływali do szukania kontaktu z większością parlamentu niemieckiego i dziwili się, że Koło berlińskie tej sprawy zaniechało, trzymając się taktyki „gniewnej bierności". Mieli wreszcie rację, ostrzegając, aby porywami czy nieopatrznemi frazesami nie dostarczać broni naszym zdeklarowanym wrogom. Wynik wojny potwierdza niestety doniosłość przestróg, wypowiadanych pod tym względem, przewyższył nawet pesymistyczne obawy, wywołane nieopatrznością.

W społeczeństwach i w czasach spokojnych — pisze dalej „Czas" — jakiemi ani czasu wojny nie są, ani za jakie społeczeństwo nasze, rozdrażnione i znękane ostatniemi wypadkami, nie może być poczytane, taka zasadnicza pomyłka w przewidywaniach i rachubach na przyszłość, jaką popełniły partje, liczące się jedynie z druzgocącem zwycięstwem koalicji, byłaby dostatecznym powodem, aby je zmusić do zrzeczenia się pretensyj kierowania nawą narodową. Nadzieje, przez nie rozbudzane, okazały się złudnemi; czyny, do których popychały naród, okazały się szkodliwemi; bierność, jaką znacznej części jego potrafiły narzucić, dopomogła do naszej klęski. Historja dokona kiedyś surowego obrachunku z naiwnymi kontrahentami Mikołaja Mikołajewicza, zaślepionymi entuzjastami wiary w orjentację koalicyjną, z namiętnymi szerzycielami haseł bierności pod względem budowania wojska i rządu, z promotorami rozbijania Legjonów od chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej. Ale historja nie mogłaby uwolnić od odpowiedzialności także i całego społeczeństwa, gdyby dzisiaj, pod koniec wojny, przekonawszy się naocznie i dobitnie o mylności pewnych haseł, poddawało się im z równą uczuciowością i nadal, jak dotychczas.

Można do pewnego stopnia wytłomaczyć że w wiedeńskiem Kole polskiem przy dzisiejszym jego składzie, a przy niedostatecznie pewnym wyniku wojny, ważyły się przez cały ubiegły rok szale narodowej polityki. Można także do pewnego stopnia zrozumieć, że warszawska Rada Stanu lawirowała w niezdecydowany sposób między hasłem neutralności, forytowanem przez potężne stronnictwo, a odczuwaną przez siebie potrzebą zgody z mocarstwami centralnemi. Sytuacja militarna była wątpliwa, a kierującym kołom politycznym brakowało doświadczenia, dzisiaj już, niestety, za pomocą zmarnowania całego roku czasu, przez własną szkodę zdobytego.

Przy dzisiejszym jednak obrocie wojny — dość już wyraźnie zarysowanym — kontynuowanie tego nadal systemu wahania się i niekonsekwencji, nie dałoby się usprawiedliwić. I w Kole polskiem, uwolnionem od terroru wszechpolaków i socjalistów, i w warszawskim rządzie, i w Radzie Stanu, która w najbliższym czasie zostanie do życia powołaną, winno zapanować jaśniejsze zrozumienie, że wahanie się i niekonsekwencja, smutne cechy naszej polityki w ubiegłym roku, muszą zostać w obecnych warunkach wyrwane z korzeniem.

Polityka, która pragnie zapewnić narodowi jakiekolwiek realne zdobycze, która nie widzi swego celu jedynie tylko w skardze na ustach i w cierniowem wieńcu, wrastającym do naszej skroni, może mieć w obecnych warunkach tylko jedną wytkniętą linję: musi wyjść z założenia, że trzeba przestać liczyć na zwycięstwo koalicji, na zjednoczenie etnograficznej Polski, na rozbicie Niemiec i Austrji.

Ktokolwiek na tych założeniach opierał lub pragnie oprzeć na przyszłość politykę narodu, prowadzi nas prosto do klęski i utraty nawet tego, co mamy. I to, powtarzamy, nawet bez względu na to, czy Niemcy dojdą do bram Paryża i do skał kaletańskich, czy też — jak niektórzy próbują szukać pociechy — zostaną powstrzymani wreszcie w swej zwycięskiej, jak dotąd ofensywie.

Wieści z Kijowa.

Od osoby, która opuściła Kijów dnia 10 marca, otrzymujemy garść poniższych informacyj:

Dnia 1 marca Niemcy zjawili się na stacji kijowskiej, nazajutrz zaś w samem mieście. Obsadzili oni kolej i cały szereg gmachów rządowych i publicznych. Dopiero po usadowieniu się Niemców przybyła do Kijowa Centralna Rada Ukraińska, tak że pierwszą reprezentacją miejscową, z którą zetknęły się władze niemieckie, była Rada miejska.

Wobec zmienionej po ucieczce bolszewików i po wkroczeniu Niemców sytuacji, Koło polskie kijowskiej rady miejskiej, składające się z radnych N. D., Centrali demokratycznej i P. P. S., zainicjowało zebranie w celu naradzenia się nad utworzeniem komitetu dla obrony interesów polskich. W zebraniu tem, odbytem na trzeci dzień po wejściu Niemców, wzięli udział w imieniu P. P. S., towarzysze Domosławski, Libkind i Korsak, w imieniu Centrali demokratycznej Rudnicki i Starczewski. Zebranie to, składające się z zaproszonych przez inicjatorów osób, postanowiło zwołać naradę formalnie wybranych delegatów wszystkich partyj — po 2 z każdej. Dopiero ta narada miała wyłonić komitet, reprezentujący ogół polski Kijowa.

Za czasów bolszewickich istniał w Kijowie komisarjat do spraw polskich, złożony z samych socjalistów i posiadający 6 wydziałów: finansowy, administracyjny, doraźnej pomocy i oświatowy, wojskowy i powrotu do kraju. Szerszej działalności rozwinąć nie zdążył.

Najsilniejszą organizacją polską w Kijowie jest Komitet Wykonawczy polski na Rusi, utworzony i całkowicie sprawowany przez N. D. Pod wpływem narodowych demokratów znajduje się i polska Macierz Szkolna, która objęła opiekę nad całem szkolnictwem polskiem. Obecnie w Kijowie istnieje 5 polskich szkół średnich: 3 żeńskie, 1 koedukacyjna i 1 męska. Nadto istnieją kursy gimnazjalne przygotowawcze. Polskich szkół ludowych jest przeszło 20, tak, że kiedy rada miejska zakrzątnęła się koło zakładania szkół, między innemi dla Polaków, pokazało się, że prawie wszystkie dzieci polskie Kijowa już chodzą do szkół Macierzy. Nauczycielstwo polskie zorganizowane jest w „Związku nauczycieli ludowych" i w „Związku nauczycieli szkół średnich".

Przed zdobyciem Kijowa przez bolszewików (po 12-dniowem bombardowaniu miasta, które ogromnie ucierpiało) utworzył się polski Naczelny Komitet Wojskowy. Pertraktował on z Centralną Radą ukraińską w celu tworzenia sił wojskowych, ale pertraktacje te nie dały wyników. Z przyjściem bolszewików Komitet Wojskowy znikł z powierzchni, archiwum jego zostało wywiezione, tak, że bolszewicy mogli stosować represje tylko do pojedyńczych wojskowych-Polaków.

Prasa polska w Kijowie składa się z następujących pism: „Dziennik Kijowski", „Dziennik Narodowy" i „Tygodnik Kresowy". Dwa ostatnie pisma są organami N. D. — Uprzednio wychodziła „Gazeta Narodowa", organ Centrali demokratycznej. Nieregularnie wychodzą jeszcze „Kłosy Ukraińskie", pismo ilustrowane.

Ukraińcy wydają dwa dzienniki: „Nowa Rada" i „Robitnycza Gazeta". Organ Rosjan prawicowych, redagowany przez Szulgina, „Kijewlanin" przestał wychodzić po wejściu Niemców. Wychodzi natomiast w dalszym ciągu rosyjski dziennik „Kijewskaja Myśl".

Losy internowanych legjonistów.

W dalszym ciągu relacyj z obozów internowanych legjonistów na Węgrzech, otrzymanych przez „Kurjer Lwowski", znajdujemy następujące szczegóły o położeniu w obozach i o losach legjonistów:

W ostatnich dniach stosunki się poprawiły, jest nawet dość dokładna ewidencja internowanych, ale za to rozpoczęły się transporty internowanych do dalekich, nieznanych na razie miejscowości.

Część wyjechała już z Talaborfalva i część z obozu w Saldobosz. Przyjeżdżający obecnie rodzice i rodzeństwo w odwiedziny do swoich najbliższych, mogą być narażeni na to, że poniosą niemałe trudy i koszta podróży, a nie odnajdą tu swoich.

W Huszt powstała skromna organizacja pomocy dla internowanych. Na czele stanęła p. J. Germanowa, skarbnikiem jest pułkownik dr. Rogalski, lekarz legjonowy. Pracuje w tej organizacji zaledwo kilka osób, z tego dwie lub trzy zajmuje się specjalnie doręczaniem pakunków. Lokal tej skromnej organizacji mieści się przy Reti-utcza 4 w Huszt. Tam należy odtąd skierowywać posyłki i pieniądze.

Śledztwo przeciwko internowanym zostało już ukończone, obecnie przystępują do wygotowania aktu oskarżenia. W pracy śledczej brali udział, prócz przewodniczącego sądu kap. Bartaka i kapitana Ustyanowicza, audytorowie: dr. Wincenty Zakrzewski, dr. Józef Waga, dr. Staruszkiewicz i dr. Rozdół. Rozprawa sądowa odbędzie się w drugiej połowie kwietnia w sali sądu wojskowego w Huszcie.

Z chwilą zupełnego ukończenia śledztwa, rozpocząć się miały masowe transporty internowanych w Huszcie i okolicy tych legjonistów, przeciwko którym nie dostarczyło śledztwo żadnej winy, a jest takich przeszło cztery tysiące. Już około 1000 wyjechało z obozu w Talaborfalva i część z obozu Saldobosz. Ostawiono ich, jak opowiadają, do okolic Udine, gdzie poddani będą nowemu przeglądowi. Masowemu transportowi przeszkodziły epidemiczne choroby, które rozpoczęły się gwałtownie szerzyć w niektórych barakach, najbardziej w Bustyahaza, skąd wywożą dziennie około 20 chorych, przeważnie na czerwonkę. Dostęp do baraków w Huszt został zupełnie zamknięty dla osób z zewnątrz, nie wolno też internowanym wydalać się poza druty, okalające baraki. Przyjeżdżające w ostatnich dniach osoby nie mogły przywitać się nawet ze swoimi najbliższymi, jedynie wolno rozmawiać krótko na dalszą przestrzeń. Kontumacja ma trwać w tym baraku do 4 kwietnia. W barakach w

Ból milczenia.

Nakreślić w feljetonie całą barbarzyńską bezmyślność i okrucieństwo gwałtu sądów rosyjskich w Warszawie i Senatu petersburskiego w sprawie poniższej — jest tak samo niemożliwem, jak pokazać morze w szklance wody.

Mistrzowską grę Kamińskiego w „Rzeczywistym Radcy stanu" oceniła zgodnie cała prasa. Lecz usunięcie z afisza nazwiska klasycznego autora „Wesela Kreczyńskiego", którego „Sprawę" (2-gą część trylogji) dano pod powyższym tytułem w „Teatrze Małym" zdeprecjonowało dla oka tejże prasy ogromne satyrycznej walory owej sztuki, których nie powinna byłaby zakryć nawet prymitywna jej faktura — nader zrozumiała wobec tego, że słynny poprzednik Ostrowskiego Suchowo-Kobylin urodził się przed stu laty i malował stosunki sądowe z okresu przed reformą.

Wszelako reżyser Kamiński, dając na ścianie portret ostatniego cara, a w ten sposób modernizując sztukę i poniewoli podnosząc poziom wymagań krytyki od niej, bynajmniej nie popełniał zasadniczego błędu, gdyż ten haniebny ocean bezprawia, który potężnie ujawniony został w „Sprawie" nie przestał toczyć swoich fal i za czasów Mikołaja I.

I oto śledząc na scenie polskiej w wybornie wskrzeszonych ramach kancelarji senackiej świetną scenę wybuchu Muromskiego przeciw nikczemnym sędziom — doznawałem ogromnej satysfakcji moralnej. A jakkolwiek nieszczęśliwy bohater swoje słowa prawdy okupił atakiem sercowym, powodującym śmierć — doznałem jednocześnie we wspomnieniach przykrości, jaką przyniósł mi jedyny w mojej sprawie osobistej „ból zmilczenia". Nie powiedziałem senatorom, co o nich myślę — i dziś ten błąd winienem naprawić.

Oto wymowne fakty:

W roku 1911 pojawiła się w tygodniku „Odrodzenie" nowela, której autor, skromny literat Marczewski opowiedział bez pretensji zabawy uliczników w Parku Praskim. Najprawdopodobniej będący w jednym z częstych swoich nietrzeźwych stanów cenzor K-ow wyłuskał ze sporej niewinnej noweli moment, gdy Antek pobija jedną kartę drugą tak, że tamta „wziąwszy w pysk — odleciała na stronę prysk" (dla prymitywnego rymu). Starczyło, że łobuz Antek nazwał bijącą kartę: króla — „nasz", a drugą (dla rymu) „pasz" (zamiast pasza), aby cenzor znalazł w noweli... zbrodnię obrazy Majestatu. Acz b i j ą c y m był tu t y l k o „nasz", acz pobitym był nie monarcha, lecz „pasza", acz przygodny wierszyk datował najwyraźniej z epoki Mikołaja I, bijącego Turków, cenzor dopatrzył się obrazy p a n u j ą c e g o monarchy, oczywiście z pomocą haniebnego przekręcenia faktów, mianowicie twierdząc, że „nowela przedstawia monarchów, w z a j e m n i e bijących się po twarzy".

Literata, autora noweli, za zgodą sądu, nieosądzonego jeszcze, miano przeprowadzić ulicą w kajdanach. (Ulitował się nad nim tylko konwojowy i kajdanów nie nałożył).

Oburzony całą tą potworną sprawą i owym nakazem (li przypadkowo — jak dowiedziałem się później — niespełnionym) poświęciłem tej sprawie podwójny Nr. 130 — 131 „Wolnego Słowa", który był lawiną ironji, ujawniającą bezmyślność cenzury i sądu, lecz nie mieszczącą w sobie obrazy Majestatu. Na dowód, że obrazy Majestatu nie było — przedrukowałem nowelę inkryminowaną.

Jakkolwiek sam autor noweli za nieistniejącą zbrodnię skazany został tylko na miesiąc aresztu, mnie za sam przedruk owej noweli, rozgniewany za ujawnienie bezprawia Sąd Okręgowy, a później Izba skazały na rok fortecy, na wykluczenie z adwokatury, na zamknięcie „Wolnego Słowa", na zupełną ruinę materjalną i — w swojem mniemaniu — na moralną. Dopuszczono się przytem stu pogwałceń prawa i procedury.

Drukując mój artykuł, sądziłem, że prasa ujmie się za literatem w ślad za mną — w obronie praw pisarzy, którym kajdanami grozi się za nic! (Człowiek jest zawsze głupi). Ujmować się było niebezpiecznem. Prasa milczała. (Ludzie są zawsze rozsądni).

Sądowi rzekłem wprost: „Wszystko mi jedno, czy skażecie mnie na minuty, czy na rok — będzie to gwałt jednaki, bo to wasz cenzor i wasz prokurator obrazili przekręceniem Majestat, nie ja!" Odpowiedzią był: „rok fortecy"*).

Czterdziestu członkom Izby Sądowej warszawskiej rzuciłem w oczy (i wydrukowałem to później w „Wolnem Słowie" Nr. 200 ostatni) zarzut, iż sądzą mnie bezprawnie — po raz wtóry za „obrazę Majestatu n i e u m y ś l n ą" (art. 103 p. 2), wedle prawa nie pozbawiającą honorowych tytułów, t. j. drąc ze mnie skórę podwójnie — że mszczą się obrazy w ł a s n e j, pokrywając ją „obrazą Majestatu" i zmieniając dowolnie kwalifikacje w każdej instancji (tak było!) — że oni, sędziowie w własnej sprawie, nadomiar pozbawiają mnie tytułu adwokata za... „przestępstwo" pozasądowe, literackie, w prasie! — że w tych warunkach odebraniem tytułu nie mnie zbeszczeszczą, lecz siebie!

Rezultat: odebranie tytułów prawnika, z honorem noszonych lat 20! — oraz zamknięcie pisma!

Dla umocnienia wyroku Izba powołała się na inne artykuły „Wolnego Słowa", występujące przeciw bezprawnemu zamknięciu Macierzy i „czarnosecinnej bachanalji", orędującej za wyodrębnieniem Chełmszczyzny, co — zdaniem Izby — nie licowało z „obowiązkiem zawodowym honoru adwokata, znajdującego się przy sądzie rosyjskim".

„Gazeta Sądowa" i cała prasa przemilczały zupełnie moją sprawę. (Ludzie byli rozsądni!).

Izbie sądowej po wyroku rzuciłem słowa Dostojewskiego: „Chłopy obroniły siebie!" (Mużiki za siebia postojali!).

Otóż sprawa moja o rok fortecy i wykluczenie z adwokatury przeszła do Senatu. I tu — po raz pierwszy — dałem osobom bliskim z rodziny słowo, że nie powiem senatorom żadnej przykrej prawdy.

Dotrzymałem obietnicy — i tego nie mogę odżałować! Senator Grüdiger, prawosławny ex-żyd, referował sprawę, nie znając jej wcale, zaznajamiając się z nią po raz pierwszy na posiedzeniu i fałszując niemiłosiernie. Senator Gliszczyński czyścił cały czas paznokcie. (Był to nie Polak, ale Polaczek, zaprzedany rządowi). Jeden z senatorów, Rosjanin, cały czas spał. Przewodniczący, również Rosjanin — który ongi, jako adwokata przed Senatem, słuchał mnie z obowiązku — tym razem traktował mnie, jak już osądzonego zbrodniarza i poprostu nie dozwolił mi przemawiać w swojej obronie, przy każdym początku zdania mówiąc: „To my wiemy"....

Przerwałem obronę...

Wyrok zatwierdzono w pełni!

Daremnie byłem grzeczny!... Nie wyrok mnie gniewał — ale „ból milczenia". Cierpiałem strasznie, że nie powiedziałem im prawdy.

Tacy to byli sędziowie!... Oni to wywołali rewolucję, która powiedziała im prawdę w pobladłe nikczemne twarze!

Leo Belmont

---

*) Po dwumiesięcznem więzieniu manifest unieważnił dalszą karę, lecz nie powrócił mi tytułu adwokata, ani prawa wydawania pisma.

Huszcie stwierdzono jeden wypadek czarnej ospy.

Obóz internowanych osobno w Taraczköz Królewiaków miał być opróżniony 24 b. m. Internowanych wysyłać mają do Lublina i tam następnie rozpuścić do domów.

W krótkim czasie transporty odchodzić będą regularnie do Udine.

Głos prowincji

„Monitor Polski", omawiając kwestję stosunku Warszawy, jako stolicy, do prowincji, zwraca uwagę, że stolica, szczególnie w naszych warunkach, nie może być uważana za jedyną wyrocznię we wszystkich sprawach społecznych i narodowych.

„Mieliśmy dużo dowodów — pisze organ urzędowy — że niekiedy jakby przesadny posłuch dla nastrojów Warszawy hamował niejedną całkiem zdrową inicjatywę prowincji, oddalał realizację zupełnie dojrzałych i racjonalnych zamiarów. Wybitni działacze prowincjonalni, dążący do stolicy po wszystkie wskazówki, tu pragnąc zaczerpnąć otuchy i zorjentować się w sytuacji politycznej, wracali do siebie z rozczarowaniem niekiedy, osłabieni w swej energji twórczej, zdezorjentowani, a czasami nawet — wprost zniechęceni. Dał się ten objaw szczególnie ze znaki po wielu naradach politycznych z udziałem przedstawicieli prowincji.

Tkwiło tu pewne nieporozumienie, które, na szczęście, zaczyna już znikać. Prowincja nie jest i być nie może jedynie narzędziem politycznem stolicy, jakimś materjałem operacyjnym i biernym przedmiotem jej przedsięwzięć i postanowień. Musi żyć życiem świadomem, twórczem, pełnem inicjatywy, wnosząc do spraw ogólno - narodowych te pierwiastki mocy i świeżości, które posiada w tak wysokim stopniu. Stolica, jako centrum, staje się wtedy dopiero celową siłą kierowniczą, kiedy jej promieniowanie trafia na zdrowy i urodzajny grunt życia narodowego, którego wytwarzanie, rozwój i rozpęd należy już do sił lokalnych.

To też każda inicjatywa lokalna, samodzielne budzenie się tam życia społeczno - politycznego przyczynia się właśnie do ustalenia normalnego i racjonalnego stosunku prowincji do stolicy. Pod tym względem daje się ostatniemi czasy zauważyć znaczny postęp. Głos prowincji nabiera dziś pełnej wagi w rzeczach, dotyczących całego narodu.

Warszawa musi bacznie wsłuchiwać się w ten głos, by jej naczelne wskazania nie przeistoczyły się w abstrakcje, lecz zawsze przystosowane były do realnych wymagań i stanu rzeczy kraju".

Powody wystąpienia stronnictwa narodowego demokratycznego z Koła polskiego.

Stronnictwo narodowe demokratyczne motywuje w osobnem piśmie wystąpienie z Koła polskiego. Z tego pisma („Dziennik Cieszyński" nr. 56) przytaczamy następujące ustępy:

Szanowne prezydjum Koła polskiego w Wiedniu! Odwołując się do naszego pisma z 7 b. m. mamy zaszczyt oznajmić, że za zgodą kierujących organów naszego stronnictwa występujemy niniejszem z Koła polskiego.

Decyzję tę powzięło nasze stronnictwo, którego naczelną zasadą jest idea narodowej jedności i solidarności z tem przekonaniem, że dalsze pozostawanie nasze w Kole polskiem nie da się pogodzić z obowiązkiem solidarności narodowej i z utrzymaniem tego programu narodowego, które Koło polskie i Koło sejmowe w uchwałach majowych zeszłego roku jednomyślnie przyjęły.

Zasadniczej zmiany programu i polityki Koła polskiego dokonała deputacja większości Koła do monarchwy w dniu 7 marca oświadczeniem, iż opozycja Koła zwraca się jedynie i wyłącznie przeciw odpowiedzialnemu rządowi. Oświadczenie to pozostaje w sprzeczności ze stanowiskiem zajmowanem i uznawanem dotychczas przez całe Koło polskie, a w ostatnim czasie nawet przez mówcę polskiego w Izbie panów, iż opozycja Koła polskiego ma doniosłość głębszą i zasadniczą, albowiem zwraca się przeciw całemu systemowi polityki państwowej, przeciwko stanowisku, jakie względem naszego programu narodowego i naszego narodu zajmuje państwo austrjackie i cała monarchja, a które w układzie brzeskim w okolicznościach mu towarzyszących tak jaskrawo znalazło wyraz.

Zasadnicza zmiana polityki Koła polskiego objawiła się również w tem, że Koło nie uważało za stosowne pójść za radą opozycyjnych stronnictw słowiańskich odroczenia głosowania w sprawie prowizorjum budżetowego i kredytów wojennych, aby zyskać czas do skoordynowania swego stanowiska z innemi stronnictwami słowiańskiemi i osiągnięcia konkretnych zobowiązań i gwarancyj w naszych sprawach narodowych. Takich konkretnych gwarancyj dla nietylkalności Królestwa i Galicji domagali się w toku dyskusji w komisji parlamentarnej i w Kole sami przedstawiciele większości Koła, mimo to zgodzili się na uchwalenie prowizorjum i kredytów wojennych, nie próbując nawet tych żądań swoich przedstawić rządowi i czynnikom wyższym.

Mając do wyboru między obowiązkiem utrzymania łączności i solidarności z całym narodem polskim, a solidarnością Koła polskiego, nie możemy się wahać: wybieramy łączność z narodem, gdyż tylko w żywotnej sile narodu i łączności z narodem polityka polska szukać może oparcia linji przewodniej.

Liczba wysiedleńców polskich w Rosji.

Do Mińska rząd polski wysyła specjalną komisję, która ma zająć się uregulowaniem sprawy reemigracji ludności, wysiedlonej z Królestwa przez ustępujące wojska rosyjskie. Podobno komisja ma wyjechać do Brześcia Litewskiego. Ponieważ jest to sprawa b. ważna i interesująca cały kraj, podajemy przeto liczby wychodźców, ustalone przez Radę zjazdów polskich organizacyj pomocy ofiarom wojny.

Według tych danych z końcem 1916 roku było zaregestrowanych wysiedleńców polskich w gub. archangielskiej 1300, astrachańskiej 3884, besarabskiej 820, witebskiej 10.283, włodzimierskiej 3166, wołogodzkiej 1538, wołyńskiej 10.506, woroneskiej 8574, wiackiej 395, ekaterynosławskiej 38.654, kazańskiej 7076, kałuskiej 8375, kijowskiej 34.786, kostromskiej 3112, kurskiej 9603, liflandzkiej 668, mińskiej i wileńskiej 89.142, mohylewskiej 63.138, moskiewskiej 72.563, niżegorodzkiej 7175, nowogrodzkiej 3242, renburskiej 6960, orłowskiej 20.271, penzeńskiej 6979, permskiej 4915, petersburskiej 27.850, podolskiej 6237, połtawskiej 14.410, pskowskiej 10.172, riazańskiej 7727, samarskiej 13.162, saratowskiej 26.796, symbirskiej 2672, smoleńskiej 26.927, taurydzkiej 3664, tambowskiej 11.808, twerskiej 371, tulskiej 10.507, ufimskiej 4956, charkowskiej 37.300, chersońskiej 10.342, czernihowskiej 20837, estlandzkiej 877, jarosławskiej 8256, obw. wojska dońskiego 19.299, obw. akmolińskim 6008, jenisiejskiej 1086, zabajkalskiej 254, irkuckiej 433, tobolskiej 1605, tomskiej 2448, turgajskiej 267, kubańskiej 2452, stawropolskiej 812, terskiej 1020, czarnomorskiej 683.

Nadto poza gub. kijowską, charkowską i obw. wojska dońskiego, mieszka jeszcze w różnych gubernjach 5097 zaregestrowanych wysiedleńców galicyjskich, zaś w sanitarno - żywnościowych oddziałach w rejonie działalności „Siewieropomoszczi", znajduje się 40.792 wysiedleńców polskich.

Ogółem zatem zaregestrowano w Cesarstwie do końca ub. r. 748.323 wysiedleńców polskich.

Zważywszy, że regestracja ta nie jest dokładna, a przytem nie obejmuje miast Petersburga i Moskwy, wreszcie biorąc pod uwagę dosyć poważną liczbę wysiedleńców, których do dnia 1 stycznia 1917 r. nie zdołano zapisać, winniśmy przyjąć liczbę około półtora miljona, jako najbliższą rzeczywistości.

Generalissimus Foch.

Jakkolwiek gen. Foch nie otrzymał tytułu generalissimus, jak doniosły telegramy, tylko powierzono mu główną inspekcję wojskową na czas wojny, jednakże ze względu, iż to jest najważniejsza obecnie osobistość w militarnym świecie wojskowym, podajemy za „D. W. Zing." jego życiorys.

Generał Foch poświęcił się karjerze wojskowej w czasie wojny 1870—71, wstępując jako ochotnik do 4 pułku piechoty.

W 1874 otrzymał stopień podporucznika w 24 pułku artylerji, a w latach osiemdziesiątych był już generałem. W 1903 mianowano go szefem sztabu generalnego 5 korpusu, a w 1907 komendantem artylerji tegoż korpusu.

Jego zdolności do matematyki zyskały mu tytuł komendanta szkoły wojskowej, gdzie wykładał strategję i taktykę. W 1913 został komendantem 8 korpusu, potem zaś w Nancy 20 korpusu.

W 1914 walczył we Flandrji, gdzie zwrócił uwagę swemi zdolnościami. W 1916 r. dowodził wojskami francuskiemi nad Somme'ą i winę niepowodzeń przypisał generałowi Haig.

W 1917 r. brał udział w konferencji wojskowej angielskiej, w listopadzie został członkiem rady wojennej, a w grudniu wyruszył na front włoski.

Upaństwowienie kolei amerykańskich.

„Times" dowiadują się z Nowego Jorku co następuje: Rząd amerykański korzystając z okazji domagania się podwyżki pensji dla kolejarzy o 1 miljard i 750 miljonów franków rocznie, przystąpił do rozważenia projektu upaństwowienia kolei amerykańskich na stałe. Podwyżki domaga się blisko 2 miljony kolejarzy, a dyrektorzy wielkich towarzystw kolejowych oświadczyli, że nie są w stanie płacić tak wysokich pensyj i opłacać dywidendy, czyli że aprobują poniekąd przedłożony im projekt rządowy.

Specjalna komisja rządowa stwierdziła, że kolejarze zarabiają przeciętnie po 5,000 franków rocznie. 37 procent kolejarzy pracuje 6 dni w tygodniu. Wzrost cen żywnościowych i innych podskoczył o 45 procent, a kolejarze, otrzymujący mniej aniżeli 10,000 franków zarobku rocznie uciekać się musieli do czerpania pieniędzy z funduszów zaoszczędzonych.

Zaznaczyć należy, że Stany Zjednoczone wydały na podniesienie zarobków w różnych dziedzinach przeszło 5 miljardów.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice Dziś 4 kwietnia 1793 r. Wojsko pruskie po zaciętym oporze zdobyło szturmem Gdańsk.

1794 r. Bitwa pod Racławicami.

1871 r. Zamknięto wydawnictwo „Dziennika Praw Królestwa Polskiego", wychodzącego od lat 63.

Imieniny. Dziś Izydora.
Jutro Wincentego F.

Zebrania. Dziś o godz. 8-ej wiecz. ogólne zebranie członków Tow. kolonij letnich, Wilcza 52.

O.o. kapucyni w Warszawie.

Jak donieśliśmy OO. kapucyni w dn. 1 kwietnia objęli oficjalnie w posiadanie kościół przy ul. Miodowej.

Z okazji tej godzi się pokrótce przypomnieć stosunki, jakie wiązały ten zakon z naszem miastem.

Już Zygmunt III i dwaj jego synowie czynili zabiegi w Rzymie o sprowadzenie tych zakonników do Polski. Dopiero jednak Jan Sobieski zdołał to uskutecznić.

W dniu 10 września 1680 r., papież Innocenty XI, wydał breve na imię O. Jakóba z Rawenny, naznaczając go komisarzem do założenia klasztorów kapucyńskich w Warszawie i Krakowie.

O. Jakób z trzema zakonnikami przybył do Warszawy przy końcu sierpnia 1681 r. Król umieścił ich tymczasowo w oficynie zamkowej. Wkrótce przybyło z Włoch jeszcze ośmiu kapucynów, więc O. Jakób zwrócił się do biskupa poznańskiego, w którego diecezji była podówczas Warszawa, o pozwolenie na zamieszkanie w mieście, gdyż pobyt w zamku królewskim nie zgadzał się z życzeniami ogółu zakonników, pragnących mieć stałą siedzibę, co król uwzględniając, wyznaczył na założenie klasztoru ulicę Miodową, podówczas pustą i mało zamieszkałą. Nabyto więc przy tej ulicy dom z placem od architekta Loskiego. Tu wystawiono tymczasową kaplicę do odprawiania nabożeństw.

Król wydał d. 11 lipca 1683 r. dyplom fundacyjny, mocą którego oddał kapucynom na wieczne czasy nabytą przy ul. Miodowej posesję, na której postanowił wznieść kościół łącznie z klasztorem, obiecał zakonnikom opiekę w imieniu swojem i następców, oraz powierzył im na zawsze pieczę nad kaplicą królewską w zamku warszawskim.

Gdy król wybierał się pod Wiedeń, uczynił ślub, iż gdy odniesie zwycięstwo, to wzniesie w Warszawie kościół na cześć Chrystusa Triumfującego. Jeszcze przed wyruszeniem na wojnę, król w towarzystwie Marji Kazimiery i wielu znakomitych panów, w d. 23 listopada 1863 r., przybył na ul. Miodową, i przy pomocy synów położył król własnoręcznie na przygotowanym fundamencie kamień węgielny pod budowę świątyni.

Budowa trwała lat 9. Koszty budowy wyniosły 100,000 złp. Hojność królewska przyśpieszyła i budowę klasztoru. Roboty przy nim ukończono dopiero w lecie 1694 r., kosztem 60,000 złp.

Przy poświęceniu nadano miano: „Kościoła Przemienienia Pańskiego". Król wznosząc klasztor dla kapucynów, polecił urządzić w nim specjalne cele dla siebie, i tam często oddawał się rozmyślaniom i modlitwom przed spowiedzią i większemi uroczystościami kościelnemi.

W lat kilka po ukończeniu budowy kościoła Przemienienia Pańskiego i klasztoru OO. kapucynów, zmarł król Jan Sobieski. Jego zwłoki z woli senatu i rodziny Sobieskich, przeniesiono d. 23 grudnia 1697 r. do kościoła kapucynów i złożono je za wielkim ołtarzem w chórze na wspaniale urządzonym katafalku pod opieką zakonników. Tu spoczywały do 9 sierpnia 1733 r., t. j. do czasu wywiezienia do Krakowa na Wawel. Serce atoli króla - fundatora zostało u kapucynów warszawskich, i było złożone w archiwum klasztoru w specjalnej framudze, skąd wydobyto urnę z sercem królewskiem w r. 1829, w dniu 5 września, i zamurowano w pomniku w kaplicy królewskiej wzniesionej przez Augusta III-go.

Nadszedł rok 1863-ci. Kapucyni nie byli mile widziani przez ówczesną władzę rosyjską. Opuścili klasztor, lecz nie dobrowolnie, ale pod eskortą żołnierzy zostali furgonami wywiezieni do Zakroczymia. Wówczas klasztor warszawski liczył 19 kapłanów, 6 kleryków i 11 braci - laików.

Kasata klasztoru nastąpiła w nocy 27 listopada 1864 r.

Przy kościele kapucynów pozostało dwóch kapucynów, ale wkrótce i ci wycofali się. Wówczas oddano go pod zarząd księży świeckich, i utworzono w r. 1866 parafję. Przeszło lat 20 nic w tym kościele nie zmieniano. Jednak później zaczęto zacierać prostotę kapucyńską: znikły z ołtarzy lichtarze drewniane, na ambonach i ołtarzach znalazła się pozłota, a na chórze umieszczono organy.

Potem przyszła kolej i na drugą fundację króla Jana III-go, gdyż oskardami w r. 1880, rozbito mury klasztorne, aby utworzyć nową ulicę, którą nazwano Kapucyńską. Zniszczone również pięknie urządzony ogród owocowy i kwiatowy.

W roku 1905 zaczęła świtać nadzieja lepszej przyszłości. Ogłoszono wolność religijną. W parę lat potem na zaproszenie ks. prałata Jełowickiego, kapłani kapucyńscy znowu zawitali do Warszawy. Nie mogli jednak wrócić do swojej dawnej siedziby, bo tam była parafja. Wyszukali plac z domem na Powiślu przy ul. Łazienkowskiej i tam osiedli. Dwaj ojcowie stale pracowali na tej nowej placówce, lecz reakcyjny rząd rosyjski zaczął prześladować zakonników, i w końcu 1911 r. nakazał im wyjechać w ciągu 24 godzin do Nowego Miasta. Na opuszczonem przez kapucynów miejscu przy ul. Łazienkowskiej buduje się obecnie kościół Matki Boskiej Częstochowskiej.

Nareszcie opuścili kraj polski Rosjanie. Prześladowanie religijne ustało. J. E. ks. arcybiskup Kakowski wezwał kapucynów aby powrócili do Warszawy i objęli pierwotną swoją siedzibę.

W. Kol.

Kłopoty z premiówkami.

Posiadacze premiówek emisyj I i II-giej, oraz szlacheckich, mają obecnie kłopoty z temi papierami, a mianowicie z asekuracją tychże przed terminem losowania.

Banki warszawskie, z wyjątkiem Banku handlowego, Dyskontowego, oraz rządowych, przyjmują opłaty ubezpieczeniowe na wypadek wylosowania ich w cenie nominalnej, dość wysokie, gdyż za pierwszą emisję pobierają 100 mk., za drugą 39 mk., zaś od szlacheckich po 25 mk.

Tymczasem od września r. z. losowania tych premiówek nie odbyły się, więc trzykrotnie opłacano niepotrzebnie składki asekuracyjne, na co zarządy banków nie zwracały uwagi płacących.

Obecnie wielu z pośród posiadaczy premiówek, zwróciło się do banków z żądaniem zwrotu niesłusznie pobranych opłat, lecz dano im odpowiedź odmowną. Wobec tego poszkodowani wystąpili na drogę sądową.

Wśród robotników miejskich.

Delegacja robotników miejskich powzięła szereg wniosków w sprawie stosunku robotników do magistratu. Przedewszystkiem stwierdzono, że wbrew obietnicy władz miejskich, sprawy wysunięte przez ostatni strajk nie zostały załatwione przez magistrat w terminie dwumiesięcznym, który upłynął w dn. 19-go marca.

Następnie delegaci konstatują, że stosunek magistratu do robotników nie zmienił się na lepsze i wbrew uchwałom Rady miejskiej trwa dalej system samowoli i protekcji i że z licznych zażaleń, wniesionych przez robotników ani jedno nie zostało rozpatrzone.

Nadto delegacja rob. kwestjonuje prawomocność wydalenia przez urząd dyscyplinarny robotnika Michałowskiego.

Uprawa ogrodów.

Wobec sprzyjającej pogody, ogrodnicy podmiejscy przystąpili wczoraj do uprawy gruntów pod jarzyny. Wielu ludzi bez pracy znalazło niezły zarobek przy tej robocie.

Niewielka liczba dorożek jeszcze bardziej zmniejszyła się z tego powodu, że konie dorożkarskie są użyte do orania ogrodów.

Cena nasion w roku bieżącym doszła do niebywałych rozmiarów.

Szpecenie miasta.

Skutkiem opodatkowania szyldów na rzecz kasy miejskiej większość kupców usunęła ten szpecący miasto środek reklamowy, obnażając brudne, poobijane z tynku ściany kamienic.

Gdyby z nadejściem dni cieplejszych, kamienicznicy przystąpili do odnowienia domów — miasto po pewnym czasie zyskałoby zewnętrznie. Drożyzna farb i t. p. nie wszystkim jednak pozwoli na ten wydatek.

Wiedzą o tem kupcy i na swój sposób starają się zastąpić brak szyldów, malując miejsca po zdjętych znakach jaskrawemi farbami, zdarza się przytem, że jedna kamienica zostaje poznaczona kilku gryzącemi się ze sobą barwami.

Nie można zaprzeczyć, że zwraca to uwagę przechodniów, lecz zarazem szpeci miasto w ohydny sposób.

Należałoby więc położyć tamę podobnej ohydzie.

Mąka bez kartek.

Oprócz kontyngensowej mąki pszennej, jaką żydzi otrzymali na swoje święta wielkanocne, warszawskie Tow. „Ezro" uzyskało dla ubogich żydów dodatkowo mąki pszennej bez kartek, dla 25,000 osób.

W celach spekulacyjnych.

Krąży po Warszawie pogłoska jakoby właściciele i właścicielki pianin lub fortepianów mieli zostać opodatkowani na rzecz zarządu naszego miasta.

Tej wiadomości przypisać należy zwiększające się z dnia na dzień pozbywanie się tych instrumentów przez ludzi mniej zamożnych, którzy — jak świadczą ogłoszenia we wszystkich pismach — sprzedają nieraz za bezcen wartościowe pianina i fortepiany.

Pogłoska ta — prawdopodobnie — puszczoną została przez zainteresowanych w tej mierze paskarzy, którzy tą drogą pragną skupić większe ilości tych instrumentów w celach spekulacyjnych.

Rada kupiecko - rzemieślnicza.

Na posiedzeniu rady żydowskiej partji ludowej w Warszawie postanowiono utworzyć stałą organizację żydowskich kupców drobnych i rzemieślników. W tym celu wkrótce zwoływane będą zebrania takich kupców i rzemieślników. Rada będzie miała za zadanie „obronę interesów zawodowych i politycznych żydowskich kupców drobnych i rzemieślników".

Z milicji.

Komisarz 4-go komisarjatu m. m., p. Jerzmanowski opuścił swe stanowisko.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

—:—

Kandydaci do Rady Stanu.

Podawany przez jedną z miejscowych gazet spis kandydatów Rady Miejskiej na członków Rady Stanu, jak się dowiadujemy, nie odpowiada rzeczywistości Dotychczas bowiem nie zostały ustalone jeszcze kandydatury te. Nastąpi zaś to dopiero w dniach najbliższych.

Z komisji R. M.

Do komisji regulaminowo - prawnej Rady Miejskiej na pierwszem posiedzeniu powołano: na przewodniczącego inż. Sułowskiego, na sekretarza zaś sędziego Stypułkowskiego.

Przeniesienie kasy miejskiej.

Z dniem dzisiejszym miejska kasa główna zostaje przeniesioną do nowego pomieszczenia przy Nowym Rynku Nr. 14, gdzie też od jutra zacznie funkcjonować dla publiczności.

Z wydz. plantacji miejsk.

Ogrody publiczne, po uporządkowaniu, zostały już oddane do użytku mieszkańców, oprócz parku Staszica, który jest jeszcze rozmiękły i otwarty zostanie około 15 bież. mies. Ostatnie dwa dni ciepłe sprawiły, że roślinność poczyna szybko budzić się do życia.

Godziny handlu.

Według nowego ogłoszenia ces. niem. prezydjum policji w Łodzi, sklepy w mieście mogą być już otwarte do godz. 7-ej wiecz, w soboty zaś i dni przedświąteczne do godz. 8-ej wiecz. Widowiska i przedstawienia w kinematografach, oraz koncerty winny się kończyć o godz. 10 i pół wiecz., teatry zaś — o godz. 11-ej. Restauracje i jadłodajnie muszą być zamykane o godz. 10 wiecz., prócz restauracji I-szej klasy, które mogą być czynne do godz. 11-ej.

Koło kuratorów polsk. szkół miejskich.

W piątek o godz. 6-ej po południu odbędzie się posiedzenie Koła kuratorów polskich szkół miejskich w lokalu wydziału szkolnictwa, Średnia 14.

Z ambulatorjów dla dzieci szkolnych.

W I-szem ambulatorjum dla dzieci szkolnych w miesiącu marcu udzielono pomocy 250 chłopcom i 439 dziewczętom, razem 689 dzieciom. Z tego na choroby wewnętrzne przypada 263, chirurgiczne 45, nosa, uszu i krtani 54, oczu 260, skórne 76, gruźlica płuc 37, wskutek wycieńczenia 13.

W II-iem ambulatorjum dla dzieci szkolnych w tym samym czasie udzielono pomocy 191 chłopcom i 276 dziewczętom, razem więc 467 dzieciom. Po poradę przyszło z chorobami wewnętrznemi 105, chirurgicznemi 39, nosa, uszu i krtani 59, uszu 232, skórnemi 32, gruźlicą płuc 5 dzieci.

W III-iem ambulatorjum w marcu udzielono pomocy 259 chłopcom i 520 dziewczętom, razem 779 dzieciom. Z ilości tej na choroby wewnętrzne przypada 247, chirurgiczne 81, nosa uszu i krtani 61, oczu 250, skórne 132, gruźlicę płuc 11 dzieci.

Ze szpitalnictwa.

W ambulatorjum dla chorych na guzy w marcu udzielono pomocy 14 osobom (2 mężczyznom i 12 kobietom).

W marcu udzielono pomocy 1375 osobom (115 chrześćjanom i 1250 żydom).

Miejska pracownia bakterjologiczna dokonała w ubiegłym miesiącu 416 badań.

W prosektorjum w marcu dokonano 21 sekcji, z nich klimatycznych 15, sądowych 6, rozbiorów histopatologicznych 13.

Powrót uchodźców.

Dziś przybywa z Lublina do Łodzi partja uchodźców, składająca się z 46 osób. Dotychczas do miasta naszego powróciło około 100 osób, które, po otrzymaniu odnośnych dokumentów od władzy, rozeszły się do domów rodzinnych.

Z Tow. schronisk św. Stanisława Kostki.

Towarzystwo schronisk św. Stanisława Kostki ogłosiło sprawozdanie za ubiegły rok. W ciągu okresu sprawozdawczego T-wo miało w swej pieczy trzynaście zakładów dla przytulisk ubogiej dziatwy, oraz przytułek dla starców bezdomnych i pracownie dla zatrudnienia dziatwy.

Z domów sierocych istnieją: Żłobek przy ul. Wacława dla 66 niemowląt (1915); Sienkiewiczówka przy szosie Pabjanickiej dla 125 sierot (1914); Schronisko św. Anny przy ul. Wiznera dla 175 sierot (1916); Przytułek dla starców obok Sienkiewiczówki posiada 51 pensjonarzy (1914); Szkoła dla głuchoniemych przy ul. Bocznej wychowywa 30 uczniów (1915). Ochrony mieszczą się: I przy ul. Milsza (1915) dla 95 dzieci; II—przy szosie Pabjanickiej (1915) dla 90 dzieci; III—przy ul. Kątnej (1915) dla 183 dzieci; IV — przy ul. Wiznera (1915) dla 125 dzieci; V—w Rokiciu (1915) dla 118 dzieci; VI—w Chojnach (z szwalnią) dla 146 dzieci (1915); VII—przy ul. Pustej (1915) dla 198 dzieci i VIII—przy ul. Widzewskiej dla 70 dzieci (1916).

W trepiarni przy ul. Radwańskiej zajmuje się 15 robotników (1916) z produkcją 6439 par trepów; od września zaś Tow. otworzyło czapkarnię przy ul. Placowej.

Tym sposobem Tow. tuli 163 sierot w trzech zakładach, 1094 dzieci w ochronach i oprócz tego karmi obiadami 856 dzieci przychodnich—razem opiekuje się 1950 dziećmi łódzkiej biedoty. Koszt utrzymania dziecka w ochronie wynosił 36 i pół fen. średnio.

W ciągu roku dzieci otrzymały 117,572 śniadań i 325,260 obiadów kosztem 70,219 mk. W czasie świąt Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego, T-wo z zebranych ofiar obdarzyło dziatwę i starców podarkami i lepszym pożywieniem Dziatwa uczestniczyła w pokazach dziecińców w parku Źródliska, w parku Poniatowskiego, oraz na wystawie „Dziecko“.

Członków Tow. liczy 110; składek wpłacono 1,960 mk. Zarząd odbył 48 posiedzeń. Na utrzymanie dziatwy T-wo posiadało fundusze: remamenty z r. 1916 mk. 15,769, od Ł. M. R. O. — mk. 81,258, od magistratu włącznie ze styczniem 1918 roku—100,333 mk., od kom. centr. z Berlina—6,000 mk., od kom. tan. kuchni zwrot za obiady dla dziatwy w ochronach mk. 8,727, za dzieci rezerwistek w przytułkach od kur. obywatelskiej — mk 2169, składki członkowskie—mk. 1960, ofiary i różne wpływy—mk. 11,545, za trepy—mk. 7430, z kwesty „Ratujcie dzieci“ zapomoga—mk. 6,000, kwesta 16/IX 1917 na Sienkiewiczówkę — 4214 mk., zaciągnięto pożyczki—mk. 29,334, zyski na walucie mk. 311, za kartofle z pól własnych mk. 7981 i do kas subinstytucji wpłynęło — mk. 16,512. Oprócz tego remanenty w składnicy, ofiary w naturze i t. p. dały mk. 172,649.

Razem przychód wyniósł mk. 472,290. Z powyższej sumy wydatkowano: na odzież mk. 25,214, komorne — mk. 11,492, personel — mk. 47,193, żywność — mk. 310,677, opał, światło, pomoc lekarska, potrzeby gospodarcze i t. p.—mk. 71,400. Razem rozchodowano mk. 465,976. Pozostaje u skarbników mk. 6,315.

Z Uniwersytetu ludowego imienia Tad. Kościuszki.

Dziś, po tygodniowej przerwie z okazji świąt Wielkiejnocy, Uniwersytet ludowy wznawia swą pracę. W ciągu bieżącego tygodnia odbędą się następujące wykłady: dziś (4 b m.) 1) od godz. 6 do 7 p. Dispel: „O kooperatyzmie“ 2) od 7 do 8 dr. Mierzyński: „Stosunki kulturalne, polityczne i gospodarcze na ziemiach Polski“; w piątek, dn. 5 b. m., 1) od 6 do 7 dr. Sterling-Okuniewski: „O chorobach zakaźnych“, 2) od g. 7 do 8 p. Jan Władysław Radwański: „T. Kościuszko na tle współczesnej epoki“; w sobotę, 6 b m., 1) od 6 do 7 sędzia Biłyk: „Ekonomja społeczna“, 2) od 7 do 8 p. Szymankiewicz: „Juljusz Słowacki“.

U ogrodników.

W niedzielę, dnia 7 b. m., w sali Towarzystwa krajoznawczego o godz. 3 po poł. odbędzie się miesięczne zebranie członków Koła Związku zawodowego ogrodników.

Za przykładem Pękały.

Wczoraj donosiliśmy o ucieczce ze szpitala w Bydgoszczu znanego bandyty Pękały. Obecnie, idąc za jego przykładem, ze szpitala św. Aleksandra zbiegł podczas nocy 28-letni Szulim Wiener, złodziej-recydywista, który, symulując ciężką chorobę, przesłany tam został przez władze z więzienia przy ul. Milsza. Wiener miał, wraz z sześciu innymi złodziejami recydywistami, być wysłany do Ossowca, w celu odpokutowania kary.

—:—

Z Teatru Polskiego.

„300 dni“—lekka komedja w 3 aktach Pawła Gavaulta. Gościnny występ Aleks. Zelwerowicza.

Wczoraj w Teatrze Polskim wystąpił gościnnie Aleksander Zelwerowicz artysta, którego nazwisko ściśle jest związane z dziejami teatru polskiego w Łodzi i w dziejach tych zajmuje jedną z najwybitniejszych kart. Nic też dziwnego, że nadzwyczaj licznie zebrana publiczność już samo wejście Zelwerowicza na scenę pokryła długotrwałymi i gorącymi oklaskami, dając tym dowód, iż w pamięci swej wdzięcznie zachowała świetny obraz rozkwitu teatru łódzkiego, który był zasługą talentu i pracy wybitnego gościa.

Na pierwszy swój występ wybrał Zelwerowicz farsę francuską p. t. „300 dni“. Rzecz ta nie jest ani gorszą, ani lepszą od setki innych fars francuskich. Te same nieprawdopodobne, zawikłania, taka sama ryzykowna wprost treść, którą jedynie takt, zarówno autora, jak i aktorów, broni przed... nieprzyzwoitością, tak sam ruch i takie same ciągłe, nieoczekiwane koncepty, wreszcie takie same łaskotanie czasem nieco cyrkowemi sytuacjami, wywołującemi wybuchy śmiechu. Lecz mniejsza o wartość i treść farsy. Wystarczy to, że publiczność bawiła się na niej bardzo dobrze i opuszczała teatr rozwesolona i roześmiana. Podzięka zaś to w znacznej bardzo mierze i w pierwszym rzędzie należy się Zelwerowiczowi, który stworzył arcykomiczny typ budowniczego Crocte'a. Grał Zelwerowicz doskonale i, pomimo zachowania dyskrecji, co uchroniło rolę od płaskości, wykorzystał on i wygrał wszystkie najdrobniejsze nawet szczegóły. Na scenie jak zwykle, czuł się Zelwerowicz swobodnie i pewnie, jakby w własnym pokoju. Grając rzecz wesołą, był istotnie wesół. I ten nastrój wesołości udzielił się i innym wykonawcom farsy wczorajszej. Sekundowali też oni Zelwerowiczowi nagół zupełnie dobrze. Świetną sylwetkę Lesquallopiera stworzył Stanisławski. Pani Ada mówna, jako Eliza Moulerey, zasługuje na zupełne uznanie. Profesor Paradox w wykonaniu Trzywdara był figurą istotnie komiczną. Woskowski (firma „Siostry Coconeo“) i Staszewski (Georges Duseux) również nie wiele pozostawiali do życzenia. Byli może tylko obaj troszeczkę przesadzeni. Pozatem na wyróżnienie zasługują panie Sokolska, Morska, Lasewicz i Pilarski. Rzecz cała utrzymana była w należytym tempie i szła bardzo składnie, co jest znów zasługą Zelwerowicza, jako reżysera.

M.

Teatr, muzyka i widowiska

Koncerty Ł. O. S.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 7 b. m., odbędzie się XXIII koncert popołudniowy pod dyrekcją Br. Szulca. Koncert ten urozmaicony będzie występem dwóch młodych solistek: Iry Wainrebówny (deklamacja) i Marji Zarzewskiej (fortepian). W programie utwory Schumanna, Schuberta i in.

W nadchodzący poniedziałek na XX koncercie symfonicznym pod dyr. Br. Szulca wystąpi wszechświatowa śpiewaczka, primadonna król. opery w Berlinie Claere Dux. Koncert ten wywołał duże zainteresowanie, toteż popyt na bilety jest b. znaczny. Claere Dux, obok Slezaka Schwarza i Jadlowkera, jest dziś pierwszą pośród śpiewaczek współczesnych, której fenomenalny głos wywiera silne i niezatarte wrażenie.

Bilety na oba koncerty sprzedaje „Czytelnia Nowości“ A. Straucha, Dzielna 12.

Aleksander Zelwerowicz dla dzieci i młodzieży.

W nadchodzącą sobotę, dn. 6 b. m., w Sali Koncertowej o godz. 4 po poł. znakomity artysta A. Zelwerowicz wypowie dla dzieci i młodzieży wesołe bajki i wiersze. Program zawierać będzie najpiękniejsze bajki Andersena i Kiplinga, oraz wiersze Konopnickiej, Lenartowicza, Wincentego Pola, jak również utwory Rogoszówny i in. Wiadomość tę młodzież nasza niewątpliwie przyjmie z wielką radością i po brzegi zapełni Salę Koncertową.

Bilety są do nabycia w „Czytelni Nowości“ Alfreda Straucha, Dzielna 12.

Z okolicy.

Tuszyn.

Sklepik uczniowski. Przy tutejszej szkole ludowej powołano do życia spółdzielczy sklepik uczniowski p. n. „Wytrwałość“. W sklepiku tym wychowańcy nabywać mogą po niskich cenach wszelkie materjały piśmienne. Sklepik „Wytrwałość“ rozwija się pomyślnie, co widać z obrotu 3-miesięcznego, który dał koło 800 mk. czystego zysku.

Zabawa. Na rzecz Rady Opiekuńczej odbyła się tu w dniu 1 b. m. w salach szkoły ludowej zabawa, połączona z przedstawieniem amatorskiem. Odegrano dwie komedyjki: „W zielonym gaiku“ i „Żywy nieboszczyk“. Następnie odbyły się popisy na fortepianie, oraz deklamacje i monologi. Po przedstawieniu odbyły się tańce.

Dział ekonomiczny.

Powszechna klęska aprowizacyjna.

Ogólny upadek produkcji w czasie wojny na całym świecie, wywołał powszechną katastrofę na polu aprowizacji. Pod tym względem — według doniesień fachowych pism zagranicznych — nie o wiele lepiej stoją państwa ententy niż czwórprzymierze. W Niemczech urząd gospodarczy przy układaniu planu na r. 1918, wziął pod uwagę określenie minimum produktów i środków żywnościowych, koniecznych dla ludności niemieckiej, i zwyżkę cen w tym celu, aby osłabić popyt i zmusić ludność do jak największych ograniczeń. Tenże urząd postanowił także wydawać premie w kwocie 50 mk. za każdą nowo obsadzoną morgę ziemniaków, aby produkcję tego artykułu, tak pożądanego dla ludzi i zwierząt, rozszerzyć na jak największą przestrzeń.

We Francji stan zaopatrywania w żywność nie przedstawia się także dobrze. Rząd francuski zamierza wprowadzić racjonalny, równomierny podział, podobnie jak to istnieje w Niemczech i Austrji. Francja potrzebuje miesięcznie 4,580,000 cent. podw. przywozu, komitet rozdziału pszenicy w Londynie przyznał jej 3,710,000 podw. cent. W rzeczywistości jednak Francja otrzymuje z tego źródła przeciętnie miesięcznie tylko 1,740,000 p. c. Roczne zapotrzebowanie owsa we Francji wynosi około 55 mil. p. c.; w r. 1917/18 zebrano go tylko 34 mil. p. c.; a dowieziono zaledwie 409,000 p. c. — Przywóz z Argentyny i innych krajów zamorskich zawiódł zupełnie, a to z jednej strony wskutek braku okrętów, z drugiej zaś wskutek wyczerpania się tamtejszych zapasów.

Podobny, jak we Francji, jest stan rzeczy w Anglji i Stanach Zjednoczonych. Według doniesień fachowych pism angielskich, rząd angielski był zmuszony przez szereg tygodni wydawać ze swoich żelaznych zapasów zboże na chleb, aby uruchomić młyny, jak również wydawać piekarniom także ziemniaki, ażeby zastąpić nimi brak mąki chlebowej. Mimo tego nie usunięto braku mąki chlebowej. Najważniejszą przyczyną jest ogromnie utrudniony przywóz. Anglji brakuje okrętów, których samа w dostatecznej ilości wybudować nie może, a firmy japońskie i amerykańskie każą sobie płacić sute premie.

W Ameryce Północnej ostatnie zbiory pszenicy, według pisma fachowego „Modern Miller“, były najgorsze ze wszystkich ostatnich 50-ciu lat. Wskutek tego rząd myśli zaprowadzić także racjonalny podział. Niekorzystnie przedstawiają się stosunki aprowizacyjne we Włoszech. Wiadomości, nadchodzące stamtąd do Szwajcarji, zwłaszcza po zwycięskiej ofensywie austro - niemieckiej, brzmią nader pesymistycznie. Do wyżywienia pozostały Włochom tylko bardzo szczupłe zapasy południowych prowincyj. Jak przedstawiają się stosunki aprowizacyjne w monarchji austro-węgierskiej, o tem powszechnie wiadomo. Centralizacja zaopatrywania w żywność nie tylko nie usunęła braków, lecz przyniosła wielkie szkody całemu życiu gospodarczemu w państwie. System ograniczenia produkcji i handlu, pełen błędów i niedomagań, okazał się nieudolnym. Przyznał to także niedawno węgierski minister handlu, oświadczając, iż błędy, popełnione przez rząd w gospodarczych wojennych organizacjach, srogo się zemściły, a każdy dzień, który przybliży ich rozwiązanie, oznacza sukces dla uzdrowienia ekonomicznych stosunków w państwie. „Nie jest to tylko mojem zdaniem — oświadczył minister — lecz także całego rządu, iż wszechwładza państwa w gospodarczem życiu musi być jak najwcześniej usunięta“.

Z powyższych wiadomości jest widocznem, jak dalece wojna odbiła się dotkliwie na stosunkach aprowizacyjnych całego świata. Ten smutny stan rzeczy ilustruje świeżo zamieszczone w „Deutsche Landwirtschaftliche Presse“ z dn. 6 b. m. zestawienie cen pszenicy przed wojną i w czasie wojny w następujących państwach:

	ceny pszenicy w markach za tonę w czasie wojny:	w r. 1914:
Niemcy	300	206
Austrja	340	250
Szwajcarja	400	—
Anglja	340	168
Francja	450	226
Włochy	400	—
Rosja	300—[illegible]	1[illegible]
Stany Zjednoczone	350	140
Kanada	340	—
Argentyna	[illegible]	1[illegible]

W tem zestawieniu dziwnem jest atoli to, iż ceny pszenicy przedwojenne w Niemczech podane są jako najwyższe, obecnie zaś jako najniższe. Do tego trzeba dodać jeszcze, iż nadmiernie wygórowane ceny pszenicy w takiem państwie, jak Rosja, nie tłomaczą się brakiem, lecz trudnościami wewnętrznemi państwa.

„Czas“.

Z czarnej giełdy w Lublinie.

„Głos Lubelski“ opowiada „coś jak z bajek“ — a jednak — jak zapewnia — prawdziwe.

Ciasna, zadymiona kawiarnia, zaduch nie do wytrzymania. Stoliki w oblężeniu; namiętne kłótnie członków czarnej giełdy. Królestwo żargonu. Koło głównych finansistów skupia się liczne grono różnych „inkasentów“ — „wymieniaczy“; robią kurs giełdowy. Wojna! Pokój! Krach! Korony idą w górę! Ruble spadły! Tchnie tu wszystko brudem, wyzyskiem, oszukaństwem.

Na chwilę się przycisza. Prowadzą chłopa, ofiarę z prowincji; chciał zmienić ruble na „korony“. „Naganiacz“ go przyprowadził. — Chłop wie już o „dziurkach“ w rublach, lecz swoich jest pewny. Wyciąga z za pazuchy same „całe“, bo je z babą dokumentnie oglądali. — Przed jednym ze stolików zaczyna się „operacja“; jeden z obecnych rozwija pieniądze z flegmą i zadaje pytanie, czy są aby dobre; chłop potakuje; wymieniacz ujmuje jedną sztukę w ręce, podnosi do wysokości czoła i ogląda skrupulatnie pod światło; uśmiech ironiczny — jest „dziura“. Chłop gębę rozdziawił, bo dziurki nie było. Spostrzegł jednak tajemnicę: w czapce zmieniającego tkwi szpilka, którą banknot przekłuwa w czasie oglądania; robi się rwetes — chłop „zdzielił“ kogoś po łbie — „czarna gwardja“ robi porządek, uspokaja chłopa i dalej idzie wymiana.

Są również i inni specjaliści: mają oni szpilki umocowane w pierścionkach, które służą do przekłówania banknotów bardziej „uświadomionych“ klientów. Są i inne tajemnice czarnej giełdy.

W Lublinie pieniądze z „dziurkami“ są złe, lecz w Petersburgu są dobre i idą po kursie normalnym. „Ostbank“ przymuje również chętnie podziurawione banknoty. W Lublinie zatem skupuje się je po cenie niżej kursu, a gdzieindziej sprzedaje po cenie normalnej, na czem „giełdziarze“ zarabiają tysiące. Piotrków kupuje chętnie storublówki z podpisami „Szypowa“ i „Konszyna“, tymczasem „Konszyn“ w Lublinie jest nic nie wart i czarna giełda kupuje go za bezcen, a „Szypow“ jest poszukiwany; w Tomaszowie zaś lubelskim jest odwrotnie: „Szypow“ jest nic nie wart, a „Konszyn“ bardzo poszukiwany.

Zagadka łatwa do rozwiązania. Pomimo różnych przepisów milicyjnych, pomimo różnych narad przedstawicieli instytucyj finansowych — „czarna giełda“ działa i oszukuje w dalszym ciągu bezkarnie; członkowie giełdy wyczekują jak dawniej przed główną „trafiką“, przed cukiernią Semadeniego i przed hotelem Europejskim; to samo można zauważyć przed pocztą i przed gmachem (a nawet w przedsionku) Kasy Przemysłowców. I dziwne jest, że znajdują oni łatwowiernych i naiwnych klientów.

(e) **Pierwsza austrjacka pożyczka** wojenna osiągnęła po raz pierwszy na giełdzie wiedeńskiej w dniu 21 b. m. kurs pari.

(e) **„Bank austro - węgierski“** w kwietniu rozpocznie emisję trzech i sześciomiesięcznych biletów kasowych po 5,000, 10,000 i 100,000 koron. Stopa procentowa jeszcze nie ustalona; bilety brzmieć będą na okaziciela.

(e) **„Pierwsze węgierskie ogólne tow. ubezpieczeniowe“** w Budapeszcie z czystego zysku 7,3 mil. koron rozdziela znowu 800 koron dywidendy na akcję.

(e) **Węgierskie akcyjne przedsiębiorstwo okrętowe „Adria“** z czystego zysku przeszło 2 miljonów koron rozdziela znowu 10 koron dywidendy.

(e) **„Rolniczy bank kredytowy“** w Pradze z czystego zysku 1,6 mil. (r. z. 1,1 mil.) koron rozdziela 8% (r. z. 7%) dywidendy i podwyższa 14-miljonowy kapitał akcyjny na 20 mil. koron.

(e) **Cena srebra w New-Yorku** doznała zwyżki z powodu popytu ze strony Indyj i Chin.

„Szwajcarski bank narodowy“ z czystego zysku 7,96 mil. (r. z. 7,43 mil.) franków rozdziela znowu 4% dywidendy i przekazuje 6,46 mil. (r. z. 5,93 mil.) franków „związkowej kasie państwowej“.

(e) **Warsztaty okrętowe „Vulkan“** w Vegesack pod Bremą z czystego zysku 2,3 mil. (r. z. 1,4 mil.) marek rozdzielają 20% (r. z. 12½%) dywidendy. Warsztaty mają zamówień na parę lat.

(e) **„Węgiersko - czeski bank przemysłowy“** podwaja kapitał akcyjny na 20 mil. koron.

(e) Gubernatorem „Banku angielskiego“ został mianowany **Sir Brien Cokayne**, jako następca lorda Cuncliffa.

(e) **Handel zewnętrzny Wielkiej Brytanji w lutym przedstawiał się następująco** (w funtach sterlingów):

		w stosunku do roku zeszłego	%
import	90,[illegible]	+ [illegible],106,145	[illegible]
eksport	39,090,431	+ 1,811,995	4,8
powtórny wywóz	2,740,142	— 6,251,612	69,5

(e) Obieg banknotów „Banku hiszpańskiego“ dochodzi obecnie do maksymalnej sumy 3 miljardów peset, wobec czego nowemu parlamentowi będzie przedłożony projekt podwyższenia obiegu banknotów o ½ miljarda.

(e) „Szwedzkie handlowe i ekspedycyjne towarzystwo“. Według doniesienia „National Tidende“ w Sztokholmie powstało powyższe towarzystwo z agenturami i biurami w Sztokholmie, Rydze, Kijowie, Odesie i Konstantynopolu.

(e) **Francuskie kasy oszczędnościowe w roku 1917.** „Temps“ podaje poniższe zestawienie działalności francuskich kas oszczędnościowych w roku 1917 (w frankach):

Przewyżka wpłat	142,529,540
Podjęcia depozytów w celu lokaty w 4% pożyczce obrony narodowej	48,502,768
Przewyżka (netto) wpłat	94,026,772
Wzrost majątku kas oszczędnościowych w „Caisse de dépots et consignations	227,828,880

Należałoby się cofnąć do roku 1890, żeby znaleźć podobną sumę ulokowaną w kasach oszczędnościowych, jak w roku 1917. Rok 1918 zapowiada się jeszcze lepiej, ponieważ wpłaty przekroczyły już dotychczasową sumę 50 mil. fr. Maksymalna wpłata na jedną książeczkę oszczędnościową wynosi obecnie 3,000 franków.

GIEŁDY.

Berlin, 29 marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	płacono	żądano
Nowy-York	—	—
Holandja	215.50	216.—
Danja	152.50	153.—
Szwecja	162.25	162.75
Norwegja	159.25	159.75
Szwajcarja	112.50	112.75
Austro-Węgry	66.55	66.65
Bułgarja	79.—	79.56
Konstantynopol	18.85	18.95
Madryt	108.—	109.—

Zurych, 27 marca.	27/3	26/3
Wpłaty: na Londyn	20.52	20.65
„ „ Paryż	75.40	75.90
„ „ Berlin	85.50	85.—
„ „ Rzym	49.25	49.75
„ „ Wiedeń	55.—	54.75
„ „ Amsterdam	200.—	199.50
„ „ New-York	4.31	4.35
„ „ Petersburg	70.—	70.—
„ „ Sztokholm	143.50	143.50
„ „ Kopenhagę	134.—	133.—

Paryż, 27 marca.	27/3	26/3
5 proc. pożyczka francuska	88.25	88.25
3 proc. renta francuska	57.25	57.25
5 proc. renty rosyjskie z r. 1906	47.—	—.—
3 proc. renty rosyjskie z r. 1896	—.—	30.+
Bank Paryski	979	98
Credit Lyonnais	1035	105
Akcje kanału suezkiego	4615	4616
„ Briańskie	—	195
„ Lianozowskie	220	226
„ Bakinskie	1000	980
„ Tulskie	450	451
„ Lena Gold	—	—0
„ Rio Tinto	1805	—0
„ Malcewskie	336	335

Giełda warszawska.

3 kwietnia

Wzmocnienie tendencji dla waluty rosyjskiej pociągnęło za sobą poprawę kursów papierów procentowych.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	188.— 183.50
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	178.50
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	160.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	171.25 171.50 152.—
Renta	
Serje ros.	

Ruble za 500 — 149, 150, za setki 153.
Korony 62.25, 62.40.

Sztokholm, 3 kwietnia

Rubel w stosunku arbitrażowym 100 Rubli = 146.25 Mk.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
2/IV 2 pp.	+12,1	— zachm.		+12.2	
2/IV 9 pp.	+ 7,3	— —		— 5.6	
3/IV 7 r.	+ 5,3	²/₃ —			

W ubiegłej dobie:

Pochmurnie. Ciepło.

Zapowiedź na czwartek 4-go kwietnia:

Ciepło.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NADZIEJALSKI i [illegible] ZAWIŁOWSKI.

TEATR POLSKI. Gościnne występy A. Zelwerowicza.

Środa, d. 3 i Czwartek, d. 4 kwietnia o g. 7½ w.
300 dni
Komedja w 3 aktach P. Gavaut'a.

W Piątek, d. 5 i w Niedzielę, 7 kwietnia, o 7½ w.
Pigmalion
Komedja w 5 aktach Bernarda Schaw'a.

W sobotę, dnia 6 kwietnia, o godz. 7½ wiecz.
Odrodzenie
Komedja w 3 aktach Fr. Schöntana.
2012—1

Dziś premjera. **CASINO** Dziś premjera.

Żądza władzy

Dramat w 6 aktach, ilustrujący intrygi miłosne, zbrodnie spisek i zdrady rywalizujących o władzę dygnitarzy dworskich.

W roli głównej słynny z urody

NORBERT DAN

Bal maskowy, na którym wykonany został zamach na gubernatora, odznacza się niezwykle bogatą wystawą i imponuje liczbą osób oraz egzot. kostjumów.

Początek i przedstawienia o godz. 4.30, ostatniego o 9-ej. 2040—1

KAWA Trautweina niezrównanej dobroci **Mk. 5.50 za funt** poleca **A. Trautwein** Piotrkowska 73. 1980—14

Tania sprzedaż Resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, zewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki. Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie, lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 1963—14-1

Młody, energiczny człowiek POSZUKUJE ZAJĘCIA BIUROWEGO w godzinach przedpołudniowych. Przyjmę również rządcostwo. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Godziny" sub „Z. S." 2010—2-1

Akuszerka R. Pipikowa z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano **Łódź, Piotrkowska 132** w podw., wejście na lewo, II p. na prawo. Dla pań przyjezdnych swobodny lokal. 1322—10-1

Aleje Kościuszki 41 **Skład fabryczny narzędzi rolnicz. KLIMCZAK i S-ka** Na sezon wiosenny poleca: brony, pługi, kultywatory i t. p. Tamże reperacja i części zapasowe. 1416—10-1

Dyrekcja Koncertowa Alfreda Straucha.
Sala Koncertowa.
W sobotę, 6 Kwietnia, o g. 4 pop.
ALEKSANDER
Zelwerowicz
opowie dzieciom i młodzieży wesołe **Bajki i Wiersze**
W programie utwory: Mickiewicza, Konopnickiej, Lenartowicza, Wincent. Pola, Andersena, Kiplinga, Rogoszówny.
Bilety od 30 fen. do 3.— Mr. u Alfreda Straucha, Dzielna 12. 2067—1

Dr. L. PRYBULSKI Choroby zewnętrzne, skórne weneryczne i włosów. Godz. przyjęć: od 8—2 i od 4—8, dla pań od 5—6 wiecz. **Zawadzka № 1,** róg Piotrk.

Licytacja przymusowa.
W piątek d. 5 kwietnia r. b. sprzedam przez licytację publiczną n plus:
1) o godz. 9, Lipowa 58: szafa, lustro, sofa;
2) o godz. 9,30, Główna 173 szafa, sofa;
3) o godz. 10: Juljusza 23: kredens, lustro, serwantka, biurko. 2038—1
Biuro Wykonawcze przy Ces-Niem. Prezyd. Policji.

Lekarz-Dentysta **Janina Tomaszewska** — powróciła. — 2041 1

Osoba w średnim wieku poszukuje posady w zakresie gospodyni na prowincji lub na wsi, do samotnego: może — być i do księdza. — Oferty pod № 845 dla „Z. H." do admin. „Godziny" 2038 1

Kilkuset silnych robotników
poszukuje się
do fabryki, oraz robót dworskich
do Leverkusen (Wiesdorf b. Köln)
za wysokiem wynagrodzeniem
Bliższych informacji udziela firma
Tow. Akc. FRYDR. BAYER. Łódź, ul. Sienkiewicza 55.
2027—3—1

JAN ŻÓŁTOWSKI 81 Piotrkowska 81 LOSY LOTERYJNE III Klasy **R. G. O.** na własność i dniówkę poleca BIURO GAZET „PROMIEŃ" 1956—1

Mleczarnia „WRZOS" Piotrkowska, róg Przejazd. Obiady z 3-ch dań Mr. 2.20 Kolacje z 2-ch dań Mr. 2.00 i à la Carta. **Dziś FLAKI.** 2080-1

Warszawska fabryka cukrów i irysów poszukuje energicznego **przedstawiciela** na Łódź, i okolicę. Oferty: Warszawa, Zachczyński, Ogrodowa 29, lub do soboty Łódź, „Wiktorja" pokój 43, od 2 do 4 po poł. 2036 1

Ogłoszenia drobne.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych, stołowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju, sprzedaję po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, 1 piętro, front. W niedzielę i święta magazyn otwarty. od 1—6 wiecz. 1459—15-1

Akuszerka A. Trenkler, przyjmuje od 8—10 i od 3—8 wiecz. Benedykta 18, m. 20. 1332—10-1

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223 m. 25. 1761—25-1

Jest do sprzedania niedrogo dom z ogrodem obok m. Zgierza. Wiadomość: ul. Wschodnia 69, u stróża. 2018—3-1

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. ul. Piotrkowska № 199, m. 7. 1860—8-1

Biedny chłopiec, jadąc tramwajem z Rudy do Łodzi, dnia 2 kwietnia, o godz. 11 przed poł., zostawił paczkę w wagonie zawierającą czarne spodnie i białą kamizelkę, opakowane w płócienną roletę. Paczka ta nie była własnością chłopca. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na ul. Widzewską № 25, do p. T. Hetmana. 2019—2-1

Do sprzedania komplety: „Kurjera Łódzkiego" od 1|VIII 1914 do dnia dzisiejszego, „Gazety Łódzkiej" od 1|X 1914 do dnia dzisiejszego, „Godziny Polski", „Deutsche Lodzer Zeitung" i „Deutsche Post" od początku istnienia pism. Wiadomość: Piotrkowska 25, m. 30. 1941—2-1

Kupię kroczki lub większy zarybek karpi. Wołkowski, Pusta 13. 1961—3

Kupuję: garderobę, futra, dywany, antyki. Wszelkie kwity lombardowe, także z prawem odkupienia. Piotrkowska 69, m. 32, poprz. ofic. III piętro. 1860—10-6

Korepetycji udziela sześciokiasistka tanio. Cegielniana 57, m. 40. 2015—1

Leśniczy rutynowany, katolik, lat 48, żonaty, świadectwa chlubne, 12 i 4 letnie, może się powołać na rekomendacje wiarogodnych osób. obecnie na posadzie, poszukuje posady od 1 lipca r. b. Adres: poczta Łęczyca, gm. Gostków, wójt Piotrowski, dla leśniczego P. 2016—4-1

Mleka poszukuję codziennie w większej ilości dla przerabiania na ser śmietankowy na miejscu odbioru. Dwór lub gospodarze zgłosić się mogą do poczty 4-go Oddziału Straży Ogniowej w Łodzi. 1914—2-1

Meble sprzedaję po cenie kosztu. Orla 23, stolarnia. 1787 15 5

Meble nowe: stołowy dębowy, biurka, otomany, kozetki sprzedaję. Dzielna 11—25. 1918—8-1

Majątek ziemski w pow. Tureckim, rozległości 283 morg. w których 40 morg. łąki jest do odstąpienia w dzierżawę od 1 lipca r. b. Nawrot 37, m. 8, od 4 do 5-ej. 1912—3-1

Poszukuję pracowitego ogrodnika, który umiałby również obrobić małe gospodarstwo, Kaucja niezbędna. Dowiedzieć się: Przejazd 6, m. 2, 1999 2-1

Poszukuje się szwaczki na wieś z krojem, umiejącą szyć bieliznę. Oferty sub „Folwark" w admin. „Godziny" 1962—3-1

Poszukuję posady buchalterki, kancelistki lub nauczycielki szkoły prywatnej. Mogę wyjechać. Zgłoszenia do adm. „Godziny" sub „F. G." 2017—7

Potrzebne są zdolne panny krawcowe i podręczne. Nawrot 25, m. 13. 2026—2

Pensjonat „Celinówka" pod Zgierzem, w górzystej i lesistej okolicy, przyjmuje dzieci różnego wieku latem i rok cały za cenę umiarkowaną. Przysposabia do szkół, poprawek, lekcje fortepianu, śpiewu, konwersacji franc. lub niem. na żądanie dozór i opieka tylko miejscowa, dostateczne i zdrowe odżywianie. Zapisy 1 maja. Tramwajem lub kal. koleją do Zgierza. C. Daleszyńska. 1942—2-1

Potrzebna zaraz osoba do dwojga małych dzieci (3 letniego i 3 miesięcznego) Wymagane są dobre świadectwa. Piotrkowska 55, m. 6, od 2—5 po poł. 2024—3-1

Wszyscy niestatowi nauczyciele i nauczycielki szkół miejsk. żydowskich zechcą przyjść w piątek, dnia 5|IV, punkt. o g. 2 i pół po poł. do Stow. nauczycieli żydów, Południowa 8, Będą omawiane sprawy materialne.

Rower do sprzedania niedrogo. Juljusza 18, m. 37. 1842—3-1

Panna inteligentna, poszukuje miejsca bony, może wyjechać. Zgłoszenia przyjmuje admin. „Godziny" pod lit. „W. H." 2011—2-1

Zgubiono damską czarną z napisami papierośnicę w d. 1|IV w południe na Piotrkowskiej między Nawrot a Dzielną. Uprasza się o zwrot za nagrodą. Piotrkowska 112, m. 6, między godz. 3—4. 1994—2-1

Zaraz potrzebne zdolne staniczarki, spodniczarki i podręczne. Piotrkowska 117, m. 2. 2014—2-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Walerji Tudela. 2023—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Abrama Zylberleina, na 3 osoby. 2020—1

Zaginęła karta węglowa № 27038, na imię Rozalji Knecht. 2021—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Bromoa Danzer. 1991—1